SOSNOWIEC. KATOWICE

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK. XVIII. WTOREK, 27 WRZEŚNIA 1927 ROKU. Nr. 265

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Nastroje bojowe w Niemczech

przejawiają się coraz jaskrawiej.

ANTYPOLSKIE PRZEMÓWIENIE POSŁA REINBADERA. — „NIEMCY NIE ZGODZĄ SIĘ NIGDY NA UZNANIE GRANICY WSCHODNIEJ“. — PRZYSZŁOŚĆ BĘDZIE DALSZEM ZMAGANIEM SIĘ NIEMIEC Z POLSKĄ.

Berlin, 26.9 (AW) Nastroje bojowe w Niemczech po ostatniej mowie tannenberskiej prezydenta Hindenburga **przejawiają się coraz jaskrawiej.**

W dniu wczorajszym na kongresie niemieckiego związku wschodniego „Ostbund“ **kolega partyjny minister Stresemann pos. niemieckiej ludowej Reinbader, który przyjechał na kongres specjalnie z Genewy, wygłosił antypolskie przemówienie, omawiając** politykę niemiecką w związku z problemami **wschodniemi.**

Mówca podkreślał z naciskiem, iż **sesja genewska nie przyniosła żadnych niekorzystnych wyników dla polityki niemieckiej, zabiegi zaś Paryża i Warszawy zidentyfikowania kwestji rozbrojenia ze wskrzeszeniem (?) protokułu genewskiego z 1924 roku, nie udały się.**

Niemcy, stwierdził dalej mówca, **nigdy nie zgodzą się na dobrowolne uznanie granicy wschodniej.** Przyszłość Niemiec będzie ciągłem **pokojowem zmaganiem się z Polską,** wyniki zaś tego zmagania się okażą, **który z narodów jest silniejszy.** Mimo tych momentów mówca uważa **zawarcie traktatu handlowego z Polską za nieodzowną konieczność gospodarczą dla Niemiec i radzi podjęcie dalszych rokowań.** Po Reinbaderze podburzającą mowę wygłosił nacjonalista Tilly, przytaczając rzekome fakty okrucieństw polskich nad Niemcami w prowincjach nadgranicznych, po opanowaniu przez Polskę ziem b. dzielnicy pruskiej.

OPERACJE KREDYTOWE BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO.

Warszawa, 26-9. (AW.) W ciągu trzech miesięcy letnich Bank Gospodarstwa krajowego udzielił ogółem 28 pożyczek komunalnych, których łączna suma wynosi około 4 miljony zł., podczas gdy na okres od lipca 1926 — lipca 1927 r. wydał tylko 20 pożyczek na ogólną sumę 4 miljonów zł. Świadczy to o poważnie wzmożonej akcji kredytowej tego Banku.

JĘZYK ESPERANTO NA POCZCIE?

Warszawa, 26-9. (AW.) Do odbywającego się obecnie w Warszawie ogólno-krajowego kongresu pracowników poczty, telegrafów i telefonów nadszedł list z centralnego związku pocztowego w Bernie Szwajcarskiem z zawiadomieniem, że do międzynarodowej unji pocztowej w Bernie wpłynął wspólny wniosek pocztowców Persji, Czechosłowacji i Gdańska co wprowadzenia języka esperanto jako języka pocztowego na całej kuli ziemskiej.

Niesnaski w rodzinie „sanatorów“.

SANACJA W ŁODZI IDZIE DO WYBORÓW ROZBITA NA 3 GRUPY.

Warszawa, 26.9 (Tel. wł.) W Łodzi zbliżają się wybory do Rady miejskiej. W czwartek upływa termin zgłaszania list kandydatów do Rady miejskiej, przyczem rozważyć trzeba, że **wśród ugrupowań sanacyjnych panuje duża rozbieżność.** W związku z tem w ubiegłą sobotę miało się odbyć posiedzenie przedstawicieli Partji Pracy, Związku legjonistów i lewicy N. P. R., dla doprowadzenia do unji tych trzech ugrupowań. Na zebranie miał przybyć **poseł Kościałkowski.**

Tymczasem po przybyciu na to zebranie przeszkodził posłowi Kościałkowskiemu niespodziewany wypadek. Nowy samochód, którym jechał zapalił się po drodze, wobec czego zmuszony został do powrotu.

Najwidoczniej nieprzybycie posła Kościałkowskiego rozgoryczyło „sanatorów“ do tego stopnia, że nie doszli do porozumienia i w ten sposób sanacja idzie do wyborów rozbita na 3 listy: Partja pracy, Związek legjonistów i lewica N. P. R.

Fakty, daty i dokumenty

mówią o odpowiedzialności Niemiec za wojnę.

ODPOWIEDŹ FRANCUSKA NA MOWĘ HINDENBURGA.

Paryż, 26-9. (PAT.) Przemawiając na uroczystości odsłonięcia pomnika na cześć bohaterskich żołnierzy, poległych w Maroko w czasie oblężenia Bibane, kiedy to przez cały **miesiąc oddział wojsk francuskich musiał walczyć z dziesięciokrotnie silniejszym nieprzyjacielem,** min. sprawiedliwości Barthou, **czyniąc aluzję do mowy tannenberskiej Hindenburga,** oświadczył m. in.:

Istnieją takie zaprzeczenia, **których historja nie uwzględnia i które nas nie przekonają,** skądkolwiekby pochodziły, **bowiem sprzeciwiają się prawdziwości faktów, dokumentów i dat. Kwestja odpowiedzialności za wojnę jest zbyt nam bliską i pozostawiła ona swój zbyt widoczny stempel na naszych zniszczonych terenach, aby najbardziej nawet uroczyste, choć niezręczne, obalanie faktów mogło zmazać niewybaczalne świadectwa winy. Niemcy w roku 1914 nie działały z czystem sumieniem, albowiem zamiast przyjąć zaofiarowane pośrednictwo, przyśpieszyły jedynie rozwój wypadków i poważnie zaostrzyły sytuację, zarządzając, na podstawie fałszywych informacyj, mobilizację armji.**

Po doznanych okrucieństwach — mówił minister — **nie pozwolimy dziś Niemcom bez cześć pamięci naszych żołnierzy, poległych w obronie ziemi ojczystej, zaatakowanej i zniszczonej.** Dowiedliśmy już niejednokrotnie że szczerze pragniemy pokoju za cenę pewnych dobrowolnych ofiar, nie mogliśmy jednakże poświęcić dla niego — bez upakarzającego wyzbycia się sumienia — **prawdy, stwierdzonej faktami i dokumentami,** których nie pozwolimy przeinaczać. Godzimy się otoczyć tę sprawę milczeniem, ale wtedy tylko, **gdy i z drugiej strony zapanuje milczenie.** Za tę jedynie cenę godzimy się wiele zapomnieć, a to w interesie powszechnej pacyfikacji.

Zapowiedź odwołania Rakowskiego

ZE STANOWISKA AMBASADORA SOWIETÓW W PARYŻU

Paryż, 26-9. (PAT.) „Agence Economique et Financiere“ dowiaduje się z Moskwy via Ryga, że **odwołanie Rakowskiego ze stanowiska ambasadora Sowietów w Paryżu zostało definitywnie postanowione.**

Odwołanie ma być motywowane tem, że **Rakowski błędnie informował komisarjat ludowy spraw zagranicznych o stanie rokowań francusko-sowieckich** i przez to spowodował niefortunne deklaracje Litwinowa oraz demenți francuskie, zaprzeczające tym deklaracjom.

Sowiety są podobno **zdecydowane ewentualnie zerwać rokowania z Francją,** gdyby ta do 1 stycznia 1928 r. nie przyjęła nowych propozycyj sowieckich, ostatnio doręczonych w Paryżu.

Rząd moskiewski podsuwa myśl **wysłania przez rząd francuski do Moskwy specjalnej misji dla przeprowadzenia bezpośrednich rokowań z rządem Sowietów.**

Dzień polityczny.

KONFERENCJE PREMJERA.

Warszawa, 26-9. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym przybył niespodziewanie do prezydjum Rady ministrów marszałek Piłsudski i odbył konferencję z min. Składkowskim, min. Czechowiczem, dyrektorem dep. Świtalskim, a następnie dłużej naradzał się z wicepremjerem Bartlem.

Wieczorem wicepremjer Bartel odbył półgodzinną konferencję na Zamku.

MIN. DOBRUCKI WOJEWODĄ STANISŁAWOWSKIM.

Warszawa, 26-9. (Tel. wł.) W kołach politycznych mówią o kandydaturze min. Dobruckiego na wojewodę stanisławowskiego. Zwracano uwagę na krótką konferencję ministra Dobruckiego z premjerem oraz na atak „Głosu Prawdy“ w niedzielnym numerze na min. Dobruckiego.

ODPOWIEDŹ NA LIST PREMJERA.

Warszawa, 26-9. (Tel. wł.) Marszałek Rataj wysłał w dniu dzisiejszym odpowiedź na list prezesa Rady ministrów w związku z uchwałą Sejmu, uchylającą dekret prasowy.

KOMITET FINANSOWY.

Warszawa, 26.9 (Tel. wł.) Posiedzenie komitetu finansowego odbędzie się w czwartek 29 b. m. Na posiedzeniu tem minister skarbu złoży sprawozdanie o ogólnej sytuacji finansowej w kraju. Poza tem Rząd przedstawi projekt ustawy bankowej oraz projekt emisji 5 proc. pożyczki inwestycyjnej.

KONSOLIDACJA MONARCHISTÓW

Warszawa, 26.9 (Tel. wł.) Na niedzielnym zjeździe monarchistów, który odbył się pod przewodnictwem gen. Raszewskiego doszło do fuzji wszystkich organizacyj monarchistycznych. Prezesem nowego zarządu został poseł Ćwiąkowski, a wiceprezesem gen. Raszewski.

Dekret prasowy

SWOISTE POJMOWANIE ZADAŃ KONSTYTUCJI.

Sejm uchylił dekret dekret prasowy i zawiadomił o tem prezesa Rady ministrów. Prezes Rady ministrów odpowiedział, że nie uważa, aby dekret prasowy był uchylony, ponieważ uchylenie ustawy powinno się odbyć drogą nowej ustawy, jak to miało miejsce w roku ubiegłym w grudniu. Uchylenie dekretu drogą ustawy to znaczy, że decydować w sprawie uchylenia powinien Sejm i Senat, podobnie, jak się ma z uchwaleniem każdej innej ustawy. Okazuje się jednak, że Rząd nie ma racji i argumenty, które przytoczył są dowolnemi.

W dalszym ciągu Rząd uważa, że uchwała powzięta przez Sejm nie może być zamieszczoną w Dzienniku Ustaw, ponieważ jest tylką uchwałą a nie „ustawą". Jest to tak samo błędne rozumowanie, jak poprzednie. Wyjaśnia to w obszernym artykule w „Robotniku" poseł Herman Lieberman, który referował w Sejmie wniosek o uchylenie dekretu:

Pismo p. Premjera, wystosowane w tej te sprawie do Marszałka Sejmu, zawiera przedewszystkiem dwa błędy. Po pierwsze nie jest prawdą, że uchwały sejmowe nie mogą być ogłoszone w Dzienniku Ustaw państwa. Wypadki takie już miały miejsce, np. uchwała w sprawie zasług marszałka Piłsudskiego dla ojczyzny. Drugim jaskrawym błędem jest, że Sejm kiedykolwiek zajął stanowisko, iż dekrety, wydane z mocą ustawy, mogą być tylko uchylone tylko w drodze ustawy. Wprawdzie pierwszy dekret prasowy został w tej formie uchylony, jednak Rząd zataja przed opinją publiczną fakt, iż nastąpiło to podówczas dlatego, że chciano z powodu wielkiego wzburzenia opinji publicznej szybko, to jest jeszcze przed upływem 14-sto dniowego terminu konstytucyjnego i przed złożeniem go w Sejmie obalić dekert. Nie mogło to oczywiście inaczej nastąpić, jak w drodze zwyczajnego aktu ustawodawczego — to jest ustawy. Po uchyleniu projektu ustawy przez komisję Rząd złożył z końcem listopada zeszłego roku dekret prasowy Sejmowi. Dla uproszczenia sprawy i jej przyśpieszenia atoli Sejm wziął pod obrady projekt komisji. Jako jej referent złożyłem na posiedzeniu Sejmu z dnia 10 grudnia 1926 r. na samym wstępie sprawozdania następujące oświadczenie:

„Wnoszę najpierw poprawkę do ustawy w art. 3, że wchodzi w życie 1 stycznia, a nie 1 grudnia. W sprawie dekretu rządowego **wystarczyłaby wprawdzie jednostronna decyzja Sejmu,** mimo to Komisja prawnicza wnosi uchylenie dekretu w formie ustawy, ponieważ uważa, że w interesie publicznym leży, aby ten dekret jaknajprędzej znikł z widowni **a obranie innej drogi opóźniłoby bieg sprawy.** Forma, dziś zaproponowana, **nie stanowi jednak precedensu** na przyszłość i proszę pana Marszałka, **żeby w tym kierunku złożył Izbie swoje oświadczenie".**

Tej prośbie marszałek uczynił zadość.

Nie bardzo to chlubnie świadczy o lojalności p. ministra sprawiedliwości i o rzeczywistej sile jego argumentów prawnych, jeżeli ten stan rzeczy zataja".

Poseł Lieberman zbija dalej twierdzenie, jakoby dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej wydane z mocą ustawy musiałyby być uchylone tylko przez ustawę, a zatem drogą wniosku powziętego przez Sejm w trzech czytaniach, następnie przekazanego Senatowi, który musi go również uchwalić w trzech czytaniach. I może się zdarzyć taka ewentualność:

„W trzech czytaniach Sejm uchyla dekret. Sprawa idzie do Senatu. Aliści Senat nie przyłącza się do uchwały Sejmu, przeciwnie ją odrzuca. Ustawa więc nie dochodzi do skutku mimo, że Sejm uchylił dekret.

A jednak w Konstytucji wyraźnie napisano, że dekrety Prezydenta **„tracą moc obowiązującą... jeżeli po złożeniu ich Sejmowi, zostaną przez Sejm uchylone".**

Z powyższego rozumowania jasno wynika, że dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej, mocą ustawy uchylane mogą być zwykłą uchwałą Sejmu, a nie w drodze ustawy.

Gdyby miały być uchylane w drodze ustawy, to znaczy się musiałyby oprzeć się o Senat i Senat decydowałby o uchyleniu. Tymczasem Konstytucja wyraźnie mówi, że nie Senat, a Sejm uchyla dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej.

W dalszym ciągu pos. Lieberman wyjaśniając, że dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej uchylane mogą być nietylko nowym **aktem ustawodawczym, ale również „tracą swą moc obowiązującą, jeżeli nie zostaną złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższem posiedzeniu Sejmu",** — omawia sprawy „Dziennika Ustaw" pisząc:

„W piśmie swem p. premjer ponadto szermuje zbyt nieostrożnie Dziennikiem Ustaw Rzeczypospolitej, utrzymując, że uchwała Sejmu, uchylająca dekret, nie może być ogłoszoną w tymże Dzienniku, wobec czego brak jej „podstawy konstytucyjnej". A czy ogłaszanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej dekretów z mocą ustawy ma „tę podstawę konstytucyjną", zaraz zobaczymy. Wedle pierwszego ustępu art. 44 Konstytucji, Prezydent „podpisuje ustawy wraz z odpowiednimi ministrami i zarządza ogłoszenie ich w Dzienniku Ustaw Rzeczypospoltej".

Niema więc ani słowa o dekretach, a jeśli mi kto odpowie że to się ma rozumieć, to należy mu przypomnieć, że **Rząd otworzył nową szkołę interpretacji, która nie uznaje niczego, co się ma rozumieć i co wypływa** z ducha ustawy. Wszystko musi być wyraźnie powiedziane, a możliwie nawet potwierdzone przez rejenta i świadków. Rozporządzenie Prezydenta ma moc ustawy, ale nie jest samą ustawą. Zupełnie tak samo, jak nasz złoty ma taką, a taką wrtość złota w kruszcu, jednak nie jest złotem samem. Konstytucja tedy nie dostarcza Prezydentowi Rzeczypospolitej żadnej podstawy dla wykonywania prawa ogłaszania wzmiankowanych dekretów. Jest zaś ustawa, która to prawo wprost wyłącza, mianowicie ustawa o Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 31 lipca 1919 roku. Ustawa ta w art. 1 wylicza taxative, to jest w sposób wyczerpujący, a nie przykładowy, wszystko to, co ma być ogłaszane w Dzienniku Ustaw, a więc: 1) Ustawy Sejmowe, 2) ratyfikowane umowy międzynarodowe, 3) powszechnie obowiązujące rozporządzenia Rządu, 4) oświadczenia rządowe.

Oto wszystko, co wedle ustawy Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej ogłasza. Dodaję, że wedle naszej Konstytucji co innego jest Rząd, a co innego Prezydent Rzeczypospolitej. Jeśli tedy jest mowa o rozporządzeniach rządowych, to w tem pojęciu nie mieszczą się omawiane tutaj dekrety, które w Konstytucji mają swoją ścisłą nazwę, mianowicie: **„Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą Ustawy".**

Z powyższego wynika, że w Dzienniku Ustaw niema miejsca nietylko dla uchwał Sejmu, ale i dla dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej. Poseł Lieberman kończy w ten sposób swe wywody, którym nie można odmówić słuszności:

„Ostatnie zdanie art. 44 Konstytucji jest wyjątkowym przepisem, którym Sejm chciał sobie zabezpieczyć możność przekreślenia aktu dokonanego przez pełnomocnika niezgodnie z wolą Sejmu. I w tym duchu każdy człowiek dobrej woli Konstytucję musi tłomaczyć.

Zresztą po co tu wymyślać różne nowe konstrukcje? Sejm jednomyślnie odrzucił dekrety prasowe, za nim stoi również jednomyślnie cała opinja publiczna. Rządowi, który szanuje swoje społeczeństwo i nie odnosi się doń z pogardą, powinno to wystarczyć.

Uchylanie się od tego obowiązku za pomocą zbioru misternej rabulistyki i dziwacznego formalizmu nie dodaje Rządowi splendoru ani powagi".

Wszytkim, a wszczególności WWPP. Zarządowi i urzędnikom kopalni „Mortimer" w Zagórzu, jak również WP. Chełmickiemu budowniczemu tejże kopalni, oraz życzliwym, krewnym i znajomym którzy okazali wyrazy współczucia i oddali ostatnią usługę drogim i nieodżałowanym nam zwłokom

Antoniny z Fidyków Kolodziejowej

składają tą drogą z głębi zbolałego serca serdeczne „Bóg zapłać"

Mąż, dzieci i rodzina.

Wielka dyskusja Ligi Narodów

W SPRAWIE PRZYGOTOWANIA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ.

Genewa, 26-9. (PAT.) Zgromadzenie Ligi Narodów na swem dzisiejszem plenarnem posiedzeniu kontynuowało **wielką dyskusję w sprawie przygotowania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej.** Po dyskusji Zgromadzenie wśród owacyj przyjęło jednomyślnie wszystkie rezolucje, dotyczące przygotowań międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej

Genewa, 26-9. (PAT.) Na dzisiejszem rannem posiedzeniu Zgromadzenie Ligi Narodów po załatwieniu dyskusji nad sprawą bezpieczeństwa i rozbrojenia uchwaliło jednomyślnie **propozycję francusko-holendersko-niemiecką.** W konsekwencji komisja przygotowawcza konferencji rozbrojeniowej obowiązana będzie zebrawszy się w listopadzie powołać do życia ze swego łona specjalny komitet, który pracować będzie nad **stworzeniem trwałej gwarancji bezpieczeństwa,** odpowiadającej etapom rozbrojenia.

Jedno trwałe dzieło

LIGA NARODÓW POSTANOWIŁA WYBUDOWAĆ SOBIE PAŁAC.

Genewa, 26-9. (PAT.) Po przyjęciu sprawozdania, dotyczącego przygotowań do międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej, Zgrmadzenie Ligi Narodów wysłuchało w dalszym ciągu dzisiejszego przedpołudniowego posiedzenia przemówienia delegata austrjackiego, Leibmaiera w sprawie otwarcia protokułu w kwestji największego rozpowszechniania w obrocie handlowym orzeczeń rozjemczych, zapadłych na terytorjum innych państw. Raport Leibmaiera przyjęty został przez Zgromadzenie jednomyślnie. Z kolei Zgromadzenie zajęło się **kwestją budowy pałacu Ligi Narodów. Kredyty na ten cel wyniosą około 19 i pół milj. franków szwajcarskich. Budowa pałacu rozpocząć się ma z początkiem 1928 r. i trwać 3 lata. Ustanowiona została specjalna komisja, która powołana jest do decydowania we wszystkich sprawach związanych z budową pałacu. Zatwierdzanie decyzyj tej komisji należeć będzie do Rady Ligi.**

BRIAND I STRESEMANN.

Genewa, 26-9. (PAT.) Agencja Havasa donosi, że minister Briand pozostanie w Genewie do wtorku wieczora. Stresemann opuści Genewę również we wtorek w godzinach wieczornych. Możliwość narad obu ministrów przed ich wyjazdem z Genewy nie jest obecnie brana pod uwagę.

MINISTER BENESZ W WIEDNIU.

Wiedeń, 26-9. (AW.) Dziś przed południem bawił w Wiedniu przez krótki czas dr. Benesz w przejeździe z Genewy do Polczan, gdzie przebywa obecnie prezydent Masaryk. Na dworcu powitał d-ra Benesza gen. sekretarz spraw zagranicznych Peter i poseł czechosłowacki Wawreczka.

WIATR HALNY.

Zakopane, 26.9 (PAT) Od wczoraj szaleje niezwykle silny wiatr halny który wyrządził znaczne szkody w sieci elektrycznej i drzewostanie. W samem Zakopanem wiatr wyrwał kilkanaście drzew.

CZESCY FASZYŚCI.

Praga, 26.9 (PAT) „Narodni Oswobodzeni" donosi, że władze śledcze wręczyły prokuratorji wojskowej materjał, skonfiskowany w sekretarjacie czechosłowackiego związku faszystów, obciążający b. generała Gajdę i kapitana sztabu Sancka oraz szereg wyższych oficerów garnizonu praskiego

KONFERENCJA POLSKO - NIEMIECKO - SOWIECKA.

Warszawa, 26.9 (PAT) Od dnia 21 do 24 września b. r. odbyła się we Wrocławiu konferencja kolejowa polsko-niemiecko-sowiecka, na której omawiano sprawy związane z bezpośrednią komunikacją towarową między Rosją a Niemcami z tranzytem przez Polskę.

Konferencja powzięła cały szereg uchwał, ułatwiających przewóz towarów między temi dwoma krajami, przyczem postanowiono przygotować wniosek dotyczący tej sprawy na następną konferencję, która odbędzie się prawdopodobnie w lutym 1928 roku w Moskwie.

Zatwierdzenie płac

W GÓRNICTWIE NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Warszawa, 26.9 (PAT) Dnia 26 września b. r. minister pracy i opieki społecznej podpisał rozporządzenie w sprawie nadania mocy obowiązującej orzeczeniu specjalnej komisji pojednawczo-rozjemczej w Katowicach z dnia 20 września b. r. w sprawie podwyżki zarobków w górnictwie na Górnym Śląsku. Na podstawie tego orzeczenia zarobki w kopalniach węgla, przewidziane w taryfie z dnia 1 grudnia 1926 roku podwyższa się średnio o 8 proc., dodatki specjalne podwyższa się o 8 proc.

Podwyżka obowiązuje od 16 września 1927 roku Płace taryfowe, ustalone powyższem orzeczeniem obowiązują do 1 stycznia 1928 roku z tem, że o ile przed wskazanym terminem nie zostały na 14 dni wymówione, obowiązują na dalszy miesiąc.

POWÓDŹ W SZWAJCARJI.

Bern, 26.9 (PAT) Z powodu ulewnych deszczów, rzeki wylały w wielu miejscach, przerywając komunikację telefoniczną, kolejową i drogową.

Dwa mosty zostały uniesione. Wezbrane wody Renu zerwały tamę w Liechenstein.

Wieś Engadin została całkowicie zalana. Wiele gmin zostało poważnie zagrożonych. 10 osób poniosło śmierć.

Wedle ostatnich wiadomości poziom wód opada.

Echa śląskie.

NIEBYWAŁE OSZUSTWO.

Niebywale bezczelnego oszustwa na szkodę katowickiego oddziału P. K. O. dokonano w ubiegłą sobotę. Krótko przed zamknięciem kas zjawił się jakiś osobnik, przedkładając do wypłaty czek kasowy na sumę 140.000 zł., wystawiony przez Syndykat polskich hut żelaznych w Katowicach. P. K. O. wręczyła czek na Bank Polski na identyczną sumę, który został zrealizowany. Obecnie okazało się, iż Syndykat polskich hut czeku na taką sumę nie wystawiał i że P. K. O. padła ofiarą sprytnego fałszerstwa. Zadziwiającem jest że tak formularz czekowy, jak i podpisy były nadzwyczaj udanie podrobione.

ŚWIADEK Z „GŁOSU PRAWDY" — W KRYMINALE.

Wydawcę katowickiego organu brukowego „Wolne Słowo", Marchwickiego, oskarżonego o wielokrotne oszustwa i wymuszenia sąd skazał na 8 miesięcy więzienia. Przypomnieć się godzi, że to Marchwicki złożył w swoim czasie zeznanie, iż widział gen. Zagórskiego na stacji w Laskowicach.

(Te zeznania „kolegi" ogłosił 14 sierpnia rb. „Głos Prawdy", jako dowód, że gen. Zagórski uciekł przez Gdańsk. Przyp. Red.)

Wiadomości ze stolicy.

WIEC Z. L. N. W niedzielę odbył się w Warszawie przy licznym udziale uczestników wiec Zw. L. N. Wiec zagaił poseł dr. Kilski, poczem dłuższe przemówienie wygłosił o obecnem położeniu politycznem kraju poseł Głąbiński. Wiec zakończono jednomyślnem uchwaleniem przedstawionych wniosków oraz odśpiewaniem Roty.

OTWARCIE DOMU KOLEJARZY. Pepesowski związek zawodowy kolejarzy obchodził w niedzielę uroczystość otwarcia domu związkowego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Rządu, władz P. P. S., międzynarodówki transportowej, kolejarzy zagranicznych itp.

ZJAZD POCZTOWCÓW. W niedzielę i poniedziałek odbywał się w Warszawie zjazd Zw. pracowników poczt i telegrafów. Zjazd wysłuchał sprawozdań zarządu, wybrał nowe władze i uchwalił szereg wniosków. Spokój obrad zamącił poseł komunistyczny Sochacki, który usiłował wygłosić przemówienie, jednak nie dopuszczono go do głosu.

PLAGA MYSZY W WARSZAWIE. Od wielu lat Warszawa nie notowała takiej wielkiej liczby myszy, jak w roku obecnym. Mieszkania, strychy i piwnice zostały nawiedzone przez te miłe stworzonka w takiej masie, że zachodzi obawa, iż wkrótce zaczną one spacerować w biały dzień po ulicach Warszawy ku przerażeniu płci pięknej. Napływ nieproszonych gości objaśnia się przez siły fachowe w ten sposób, że pola dokoła stolicy nawożone są sztucznie, a wszelkie azotany solo nie smakują myszom, które dawniej obżerały się nawozem naturalnym; szukając pożywienia, **przybyły do stolicy.**

Podwójna gra Niemców.

Niemcy są niesłychanie konsekwentni w uprawianiu wobec Europy podwójnej gry, która dwiema odmiennemi drogami prowadzi ich do tego samego celu, do restauracji przedwojennej potęgi imperjum Germanów i do wskrzeszenia podstaw, umożliwiających im dążenie do przedwojennego ideału władztwa nad światem. W Locarna, w Thoiry, w Genewie są aniołami pokoju i starają się o to, aby ich potężne barytony i basy wyróżniały się głośno w śpiewanych przez międzynarodowy zespół koncertowy hymnach pacyfistycznych. A równocześnie gdzieindziej i za pośrednictwem innych ludzi pokazują teutońską, mocno zaciśniętą pięść i wysuwają drapieżne pazury z tygrysiej łapy, zniecierpliwionej zbyt długą bezczynnością.

I nie jest to wcale przypadkowe demaskowanie się, mimowolne zdradzanie się z głęboko ukrytemi zamiarami, Bynajmniej! To jest zupełnie świadomie uprawiana podwójna gra. Sens jej da się ująć w następujące słowa: Jesteśmy pacyfistami do szpiku kości, nikt bardziej od nas nie pragnie pokoju, ale oczywiście pokój musi być sprawiedliwy. A to, co stworzył traktat Wersalski, to jest ciężka niemiecka krzywda, która musi być naprawiona. Musicie nam oddać to, co się nam należy, bo inaczej... pokażemy, że jesteśmy tymi samymi starymi Niemcami, którzy nie boją się nikogo, prócz swego niemieckiego Boga“.

Taki dwugłos, rzekomo dysonansowy, a jednak łączący się w harmonję niemieckiej zaborczości słyszała Europa przed kilkoma dniami. Pp. Stresemann i Bernsdorff przyjmowali przez aklamację w Genewie pokojowy wniosek p. Sokala, postarawszy się poprzednio o chemiczne wypranie go z wszelkiego praktycznego znaczenia, a równocześnie na polach Tannenbergu podniosła się w całym majestacie wojennej sławy i wszechniemieckiej czci pragermańska postać Hindenburga, aby w asyście innych paladynów hohenzollernowskich, Ludendorffa i Mackensena raz jeszcze zrzucić z niemieckiego sumienia ciężar winy wojennej, i zantonować „Deutschland, Deutschland über alles“ tak donośnie i groźnie, aby ten śpiew imperjalistycznej chciwości usłyszano na całym świecie, a przedewszystkiem w Polsce. Nie zabrakło przy tej manifestacji błogosławieństwa groteskowego Parsifala z Doorn...

Jak doniosły depesze, wrażenie tannenberskiej mowy generalskiego prezydenta Niemiec było w Genewie katastrofalne. Podobno zaczął się tam tworzyć znów jednolity front antyniemiecki, do którego nie przyłączyła się tylko delegacja węgierska. Nawet p. Briand zrezygnował z projektowanej przez siebie nowej konferencji z p. Stresemannem, która tradycyjnie miała się odbyć w Thoiry. Na mowę Hindenburga ma odpowiedzieć Poincare.

Czyż jednak to wszystko nie było przez politykę niemiecką przewidziane, a nawet zamierzone? Wszakże tekst mowy Hindenburga zaaprobował p. Stresemann, który chyba dobrze zdawał sobie sprawę, jakie ta mowa wywrze wrażenie w Genewie. A więc to była, znów ta sama świadomie podwójna gra; wymuszanie pokoju — ale niemieckiego —pięścią.

Pięść ta była wyraźnie skierowana przeciw Polsce. W tym celu przecież właśnie wybrano jako miejsce manifestacji pola Tannenbergu, sąsiadujące z polami Grunwaldu, wsławionego rozgromieniem świata germańskiego przez słowiańszczyznę pod wodzą Polski i jej króla. Brzydki, ale olbrzymi pomnik tannenberski nie ma być tylko pamiątką zwycięstwa Hindenburga nad armjami rosyjskich generałów Samsonowa i Rennenkampfa, ale ma być kolosem, któryby przysłonił oczom niemieckim posępne widmo Grunwaldu, a zarazem był właśnie pięścią wysuniętą przeciw Polsce.

To znaczenie manifestacji tannenberskiej podkreślił jasno hr. Westarp w mowie wygłoszonej na ratuszu królewieckim podczas kongresu partji niemiecko - narodowej. Miał bezczelność zarzucić, że Polska „w swej akcji tępienia żywiołu niemieckiego nie szanuje ani prawa międzynarodowego, ani traktatów, ani zasady samostanowienia o sobie“. Rzucił dalej insynuację, że Polska wszelkiemi siłami dąży do zagarnięcia Prus Wschodnich i w tym tylko celu umacnia się na Pomorzu stwierdził niedopuszczalność Locarna wschodniego w jakiejkolwiek formie i wreszcie— co było najistotniejsze — rzucił hasło oswobodzenia okupowanych terenów.

Ta mowa przywódcy niemieckich nacjonalistów była doskonałym komentarzem do uroczystości tannenberskich, a zarazem wymowną ilustracją podwójnej gry niemieckiej.

P. S.

Demonstracja „anschlussowa“ w Wiedniu.

NA PIERWSZY OGIEŃ POSZŁO UCHWALENIE KODEKSU KARNEGO.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego“).

Wiedeń, 24 wrzesień.

Parlament austrjacki przyjął w tych dniach w pierwszem czytaniu **projekt nowego austrjackiego kodeksu karnego.** W ten sposób zrobiony został pierwszy krok na drodze unifikacji ustawodawstwa austrjackiego i niemieckiego, bowiem **nowy kodeks austrjacki obowiązywać będzie również w Rzeszy niemieckiej.**

Austrjacka partja wielkoniemiecka, uchodząca za jednego z największych przeciwników t. zw. „anschlussu“, postanowiła przy tej okazji zademonstrować wobec swych wyborców swe uczucia wszechniemieckie. Wielkoniemcy austrjaccy chcieli w ten sposób w ostatniej chwili uratować sytuację, która na skutek ich mało popularnych haseł stawała się coraz krytyczniejszą.

Pewnego blasku dodała historycznemu temu posiedzeniu sejmu **obecność niemieckiego ministra sprawiedliwości Hergta,** który specjalnie przyjechał do Wiednia, by osobiście wzmocnić pozycje ostatnich niedobitków austrjackich nacjonalistów wielkoniemieckich. Pomimo to, jednak trudno nazwać posiedzenie parlamentu, na którem projekt nowego kodeksu karnego został uchwalony, w pełnem słowa tego znaczeniu uroczystem. Zamiast entuzjastycznych przemówień i deklaracyj słyszeliśmy na posiedzeniu tem same zastrzeżenia, świadczące wymownie o niepopularności całej tej imprezji zjednoczeniowej.

Opozycja nie może zrozumieć, dlaczego pierwszym krokiem na drodze unifikacji ustawodawstwa ma być właśnie kodeks karny. „Neue Freie Presse“, uchodząca ostatnio za organ „anszlusowców“, pospieszyła sprawę tę wyjaśnić, oświadczając, że unifikacja prawna powinna zacząć się tam, gdzie siłą rzeczy napotyka na najmniejszy opór zarówno w Austrji, jak i w Niemczech. Pismo jest zdania, że właśnie kodeks karny najlepiej się do zapoczątkowania unifikacji z powyższych względów nadaje. Pomimo to jednak nie udało się, — jak stwierdza „Reichspost“, **pominąć pewnych odchyleń w tekście projektu austrjackiego, który na niejednem miejscu różni się bardzo poważnie od kodeksu niemieckiego.**

Zdaje się, że różnice między obu kodeksami jeszcze bardziej się powiększą, gdyż opozycja socjalistyczna bynajmniej nie zamierza dopuścić do ostatecznego przyjęcia projektu w jego brzmieniu obecnem. Leader socjalistów austrjackich, dr. Bauer, oświadczył w swoim czasie, że **austrjacko-niemiecki projekt kodeksu karnego nigdy nie stanie się w Austrji ustawą.** Socjaliści nie zmienili do ostatniej chwili swego stanowiska w tej materji, a dlatego nie może ulegać wątpliwości, że podczas drugiego i trzeciego czytania poczynione zostaną w tekście kodeksu karnego liczne jeszcze poprawki.

Uświadamiają to sobie znakomicie wszyscy trzeźwiejsi polityce austrjaccy, a dlatego demonstracja wielkoniemiecka w parlamencie austrjackim nie znalazła w społeczeństwie należytego oddźwięku. Oba państwa żyją nadal swem własnem, normalnem życiem, a nowy kodeks karny nie zdoła prawdopodobnie dokonać w tym kierunku jakiegokolwiek przewrotu.

L. Ski.

Walka o naftę kaukaską.

PROLOG I EPILOG T. ZW. AFERY RAKOWSKIEGO.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego“).

Paryż, we wrześniu 1927 r.

Francusko-sowiecki incydent dyplomatyczny jest wyjątkowo doniosłem wydarzeniem politycznem o anormalnie wielkiej rozbieżności pomiędzy jego istotnym a pozornym charakterem. Stąd niesłychanie ostry ton dyskusji, świadczący o tem, że **za kulisami tzw. „afery Rakowskiego“ rozgrywa się akcja inna, bez porównania ważniejsza.**

Jeżeli mogły nawet być w tej mierze jakiekolwiek wątpliwości, to sposób prowadzenia ataku przez jednych, obrony zaś przez drugich rozwiewa je natychmiast. Osobą ambasadora Rakowskiego przestano się wogóle interesować z chwilą, gdy wyraźnie sformułowano postulat zerwania stosunków dyplomatycznych z Moskwą. Dziś, kiedy ujawniono już rzeczywiste okoliczności i pobudki, które bądź pośrednio, bądź bezpośrednio spowodowały gwałtowną kampanję prasową i niemniej gwałtowną kontrofensywę, dziś jasnem jest dla każdego, że **dobrowolne lub chociażby przymusowe opuszczenie Paryża przez p. Rakowskiego nie rozwiąże zagadnienia.** Bo punkt ciężkości „afery“ nie leży i nigdy zresztą nie leżał w niej samej, ale wyłącznie w prologu, klucz do ewentualności epilogowych stanowiącym.

„Ca sent le petrole“, kategorycznie twierdzą umiarkowani nawet publicyści lewicowego obozu francuskiego, **oskarżając Henry Deterdinga o nielojalne i wręcz kategoryczne przenoszenie na polityczny teren tutejszy wojny, prowadzonej przezeń z Rockfellerem o kaukaską naftę.** Wyrażając się dobitniej, zarzucają dyktatorowi „Royal Dutch Shellu“ knowanie intryg, zmierzających **ku dyplomatyczno-ekonomicznej blokadzie Sowietów, by łacniej zmusić władze bolszewickie do zerwania umowy z amerykańskiem „Standard Oil Co.“ i do powierzenia jego trustowi angielskiemu całego handlu rosyjską naftą.**

Wobec takiego ujęcia kwestji przez poważny odłam prasy paryskiej, nie od rzeczy zawsze wprost niezbędne wydaje się być przedstawienie, w kilku chociażby rysach, dziejów uporczywych walk, toczących się pomiędzy temi dwiema potęgami światowemi.

Prawdę mówiąc, naruszył warunek układu, regulującego stosunki pomiędzy „Dutch Shellem“ a „Standard Oilem“ zaangażowany tamże Deterding, zabiegające w ścisłej tajemnicy przed Rockfellerem o monopolowe koncesje w Moskwie. Groził i prosił naprzemian — maczał ręce w angielskiej okupacji Kaukazu, pertraktował konspiracyjnie w czasie konferencji genueńskiej, czynił propozycje finansowej pomocy wydatnej londyńskiemu „pośrednictwu“, był sprężyną agens rewizji w „Arcosie“ i jej decydujących konsekwencyj. Mimo całą swoją zręczność, mimo szeroko rozgałęzione wpływy celu osiągnąć nie zdołał— może właśnie temu były niepomyślne okoliczności, a może zdradzili jego plany przedwcześnie dziennikarze, znani z niedyskrecji.

Rząd sowiecki straciwszy, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Anglją, wszelką nadzieję na uzyskanie pożyczki w kwocie 10 miljonów funtów szterlingów, przyrzeczonych mu już formalnie przez londyńskie banki, weszedł na rynku nowojorskim starania o dolary. **Ponieważ jedyną kompensatę realną, mogącą zainteresować Wal-Street, stanowiła nafta, przeto pertraktacje posuwały się w bardzo szybkiem tempie,** zwłaszcza iż Rockfeller uważał, że sprzeniewierzenie się przez Deterdinga dotychczasowej zasadzie solidarnego bojkotowania Moskwy zwalnia „Strandard Oil“ od wszelkich zobowiązań względem „Dutch Shellu“.

Od tego momentu właściwie notuje się wzmożona działalność Deterdinga na kontynencie europejskim i nader intensywna propaganda prasowa pod hasłem walki z niebezpieczeństwem komunistycznem, którego główne ognisko znajduje się w Moskwie. **I tu nie można powstrzymać się od przyznania słuszności pewnej kategorji publicystów francuskich, znanych ze swych antybolszewickich poglądów, którzy wielce sceptycznie odnoszą się do teraźniejszej gorliwości naczelnego dyrektora „Dutch Schell“.** „Ca sent le petrole“ powtarzają oni, przypominając Deterdingowi niedawne jego umizgi i karesy pod adresem Sowietów.

Sprawiedliwość wszakże wymaga zaznaczyć, że przecież—„wart Pac pałaca, a pałac Paca“, gdyż Rockfeller wiedzie również podwójną grę i on bowiem jednocześnie miota głośno gromy na „czerwoną Moskwę“, a po cichu kładzie swój podpis na umowie „Standard Oil“ z „Neftesindikatem“. Najznamienniejszy bodaj jest ten fakt—wyraźnie stwierdzony przez urzędową prasę — **że w każdym razie gospodarzami kaukaskich źródeł naftowych stanie się konsorcjum zagraniczne.**

Zbytecznem byłoby chyba dodawać, że Deterding broni składać nie myśli i zamierza w dalszym ciągu agitować — może nawet jeszcze energiczniej, aniżeli poprzednio — na rzecz utworzenia antybolszewickiego frontu wspólnego krajów europejskich. O ile, rzecz prosta, Moskwa się w międzyczasie nie rozmyśli i nie unieważni kontraktu ze „Standard Oilem“... Wtedy może się też zmienić pogląd części prasy francuskiej na „aferę Rakowskiego“. Ale takie „ewolucje“ należą do zjawisk codziennych.

Z. Kl.

Nowe prawo łowieckie.

OBWÓD ŁOWIECKI O 100 HA.

Istnienie siedmiu ustaw łowieckich, obowiązujących obecnie na ziemiach polskich, utrudnia uporządkowanie spraw łowiectwa, będącego ważną gałęzią bogactwa narodowego i źródłem poważnych dochodów skarbu. Pozatem ustawy przedwojenne są dziś przestarzałe wskutek zmian, jakie zaszły po wojnie w naszych zwierzostanach i w pojęciach przyrodniczych na użyteczność lub szkodliwość poszczególnych rodzajów zwierzyny oraz wskutek wiążów, jakie nakładają na Ministerstwo przy normowaniu terminów ochronnych. Ustawy przedwojenne są pozatem **nieprzezwyciężoną zaporą w usiłowaniach ochrony zwierząt** ginących, rzadkich, będących dziś pomnikami przyrody, jak łoś, bóbr i inne.

Z tych względów Ministerstwo rolnictwa opracowało nową ustawę, uzgodnio ją z dezyderatami najszerszego ogółu myśliwskiego, ku pełnemu zadowoleniu przedstawicieli Centralnego Związku polskich stowarzyszeń łowieckich, a następnie na konferencjach międzyministerjalnych osiągnęło zupełną zgodę innych Ministerstw.

Projekt nowej ustawy przewiduje **obwód łowiecki, na którym będzie wolno polować, na 100 hektarów,** jako najmniejszą przestrzeń, na której możliwa jest gospodarka łowiecka, oraz najkrótszy czas dzierżawy 6 lat, jako najmniejszą jednostkę czasu, podczas której można teren łowiecki prawidłowo zagospodarować.

W dziedzinie ochrony zwierzostanu projekt prawa łowieckiego wprowadza nowe, zgodne z wymaganiami życia i możliwe do zmiany terminy ochronne, któremi obejmuje również cały szereg zwierząt, uważanych dotąd za szkodniki lub drapieżniki.

Idąc z duchem międzynarodowych konferencyj ochrony przyrody, projekt ustawy **zakazuje używania sprzętu łowieckiego, narażającego zwierzynę na męczarnie oraz używania wszelkiej trucizny.** Bardzo ważne są ustępy, normujące wynagrodzenie szkód wyrządzonych przez zwierzynę.

Postanowienia karne odznaczają się sprawiedliwością w uszeregowaniu mniejszych i większych wykroczeń łowieckich.

Nasz dział radjowy.

PROGRAM RADJOWY

na wtorek, dnia 27 września.

Warszawa, 1111 m. Godz. 16.35 odczyt p. t. „Morze w beletrystyce polskiej“, wygł. red. Radosław Krajewski. Godz. 17.15 koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R., prof. Józef Oziminski (dyrekcja), Władysław Lewinger (skrzypce), prof. Ludwik Urstein (akomp.). W programie: Glinka, Rimskij-Korsakow, Czajkowski, Sarasate, H. Wieniawski, Jean Laurys, Grieg. Godz. 19.20 transmisja z Poznania. Opera „Uczta szyderców“. Umberta Giordano.

Poznań, 280,4 m. Godz. 19.20 transmisja opery Giordano „Uczta szyderców“ z teatru Wielkiego w Poznaniu. W partji głównej p. Czarnecki. Transmisja zostanie poprzedzona wstępem objaśniającym.

Kraków, 422 m. Godz. 17.15 transmisja z Warszawy. Godz. 19.20 transmisja „Uczty szyderców“ Giordano z Poznania.

Frankfurt, 428.6 m. Godz. 18.30 „Flet Zaczarowany“, opera w 2 aktach Mozarta.

Wiedeń, 517.6 m. Godz. 20.05 zapomniane szlagiery z dawnych operetek.

Zapisujcie się do PMS

Premjera „Fausta"

W TEATRZE KATOWICKIM.

Faust, Żydówka, Pajace, Carmen i z powrotem. I tak wciąż w kółko!

Podawanie ciągle tej samej strawy artysty cznej, i to w dodatku strawy właśnie tego gatunku, ma wiele złych stron. Możnaby przeciwko niemu zwrócić wiele poważnych gniotąco - ciężkich zarzutów.

Właśnie „Faust" należy do rodzaju operowych wytworów epoki głębokiego upadku idei teatralno - muzycznej. Właśnie „Faust" hołduje wyraźnie dążeniom muzycznym i scenicznym pierwszej połowy zeszłego stulecia, dążeniom odległym tak dalece od prawdy i szczerości wyrazu, że wzbudziły silną reakcję i odrodzenie operowej twórczości (w osobie R. Wagnera).

Pomimo to można się przy dobrej woli dopatrzeć i dodatnich stron w karmieniu nas płodami nieurodzajnego czasokresu.

Dzisiejszy stan operowej twórczości dozwala nam bowiem na utwory w rodzaju „Fausta" spojrzeć okiem krytycznem jako na dzieła należące już do zabytków historycznych. Spójrzmy na budowę „Fausta", na sposób przeprowadzenia akcji, na układ scen,— a uderzy nas wątłość istotnej treści w stosunku do ogromnej ilości epizodów i szczegółów nie należących (ściśle biorąc) do samej akcji.

Balast epizodów nie dozwala na rozwinięcie szerszych linij rozwoju akcji, niedopuszcza do psychologicznego pogłębienia partji i wyklucza szczerość i głębię w wyrazie muzycznym.

„Faust" Gounod'a to wielkie pottpourri melodyj (czasem bardzo pięknych) powiązanych luźnie odpowiednio skoncypowanem librettem. To wątła drzewinka, której gałązki (czasem śmiesznie pokraczne) obwieszone są tak błyskotliwemi cackami melodji, że ucho się niemi raduje, zapominając najczęściej o drzewku na którem wiszą.

Spoistości duchowej, dramatycznego stopniowania itp. zalet muzyka „Fausta" nie posiada.

Poszczególne arje i sceny są kamyczkami, ułożonemi w barwną mozaikę. Możnaby je swobodnie ułożyć w inne desenie, nie szkodząc nadmiernie całości.

Gdyby nie to, że wszystkie role Fausta są pisane wdzięcznie dla śpiewaka; że kompozytor, piszące je, patrzał niemal w krtań śpiewającego — możnaby „Fausta" słuchać z równą satysfakcją w kawiarni w wykonaniu dobrej orkiestry salonowej, jak w teatrze.

Swym duchem nadaje się muzyka „Fausta" do tego znakomicie. Tylko dzięki temu, że partje śpiewne „Fausta" są tak bajecznie wdzięcznie potraktowane i dzięki powabowi i lekkości melodji „Fausta" utrzymała się ta opera do dziś dnia na wszystkich scenach świata, i ściąga do dziś dnia na przedstawienia tysiączne rzesze miłośników pięknego śpiewu i dostępnej muzyki, a czasami nawet zwolenników poważnej, głębszej sztuki.

Ostatnie wykonanie „Fausta" stało na wcale poważnym poziomie. Orkiestra i chóry były gruntownie przygotowane; co do chórów należałoby podnieść, że naprędce skompletowany zespół w przedstawieniu „Fausta" poraz pierwszy wykazał swe wartości dźwiękowe, przewyższające zeszłoroczne. Soliści starali się naogół o utrzymanie jaknajwyższej wartości całej produkcji.

W roli Małgorzaty wystąpiła p. Laura Kochańska. Śpiewała pięknie. Zwłaszcza liryczne miejsca brzmiały czarująco. Głos artystki zdaje się mieć przepiękne timbre, ale robi wrażenie, że jest nadszarpany — zmęczeniem.

Z szczegółów, jakie p. Kochańska wniosła w grze na naszą scenę zasługuje najbardziej na wzmiankę moment, kiedy Małgorzata zapada w zamienie duchowe; moment ten od dała p. Kochańska delikatnie i bez przesady.

Jako Martę podziwialiśmy, znaną w tej roli od zeszłego roku p. Wolską - Sobańską.

Fausta śpiewał z wielką kulturą w miarę swych możności głosowych jaknajlepiej p. Stępniowski; a Mefista odtworzył nowoangażowany bas p. Martini zadawalniająco wokalnie (dół był trochę słaby) lecz pozostawiając pod względem postaci i charakteryzacji osobliwe wrażenie.

P. Zudar (nowoangażowany baryton) śpiewał Walentego z starannością i pietyzmem zasługującym na uznanie. Na uznanie pełne, jeżeli wola wystarczy za efekt. Po Januszu jest jego Walenty w każdym razie tak znacznym postępem, że dozwala obiecywać sobie w przyszłych występach jeszcze wyższych szczebli wykonawczej sztuki.

Partyjkę Siebla odtworzyła p. Zunowa.

Wkończu nadmienię, że baletowy zespół odradza się pod wpływem pracy naszego nowego baletmistrza p. Wacł. Wierzbickiego i wyzwala się z swego dawnego zaniedbania.

Z wykonawczyń odznaczyła się p. Pola Szmarówna, która już w zeszłym roku zwróciła powszechną uwagę na wdzięk swych ruchów

F. Sachse.

Bankiet w gmachu szkolnym.

SMUTNE REFLEKSJE NA TEMAT UCZTOWANIA W SZKOLE PRZY UL. KOŚCIELNEJ.

Więc była uczta... Z racji otwarcia szkoły im. Tadeusza Czackiego, a budynku im. Ksawerego Praussa, z racji nadania obywatelstwa honorowego p. T. Arciszewskiemu, oraz z racji otwarcia domu noclegowego zeszło się na zaproszenie socjalistycznego Magistratu m. Sosnowca ściśle 180 osób i w nocy z niedzieli na poniedziałek ucztowali do godz. 4 rano. Uczta odbyła się częściowo w sali gimnastycznej, częściowo zaś w salach szkolnych. W czasie biesiady wygłoszono szereg przemówień o charakterze partyjnym, orkiestra grała, słowem zabawa się udała. Zabawa ta kosztowała miasto około 4 tysięcy złotych, z czego na napoje wyskokowe wydano około tysiąca złotych.

Nie uważamy jednak za właściwe czynić władzom miejskim poważniejszego zarzutu z racji urządzenia bankietu, choć cała ta przyjemność mogłaby kosztować o wiele mniej, tembardziej, że w czasie debat budżetowych p. radny Kurek (młodszy) sprzeciwiał się wniesieniu do budżetu 1600 zł. na narzędzia do robót ręcznych w szkołach powszechnych, twierdząc, że przez tę sumę budżet się nie zwiąże. Jak się zwiąże teraz po wydaniu czterech tysięcy złotych na bankiet, nie wiadomo. Ale cóż miał robić Magistrat? Zorganizował uroczystości, więc musiał konsekwentnie urządzić odpowiednie przyjęcie, mówiąc nawiasem bardzo sute jak na te ciężkie czasy i wobec istnienia wielu niezbędnych potrzeb, na które Magistrat nie ma gotówki.

Stokroć smutniejsze uwag. nasuwa zorganizowanie bankietu w murach szkolnych. Nie wiemy, jak władze szkolne zapatrują się na ten wypadek, że w salach szkolnych urządzono coś, co się w codziennym języku nazywa „popijawą".

Nie na tem jednak koniec.

Zdawałoby się, że po ucztowaniu, wypiciu pewnej ilości wódki, winlikierów, po zjedzeniu wyszukanych potraw z cukierni Warszawskiej i spożyciu owoców, gospodarze miasta postarają się o to, by conajmniej uprzątnąć ślady ucztowania i nie wprowadzać zamętu w życiu szkoły. Tymczasem, cóż się okazuje?

Oto wczoraj o godz. 8 rano, to jest w czasie, gdy się normalnie rozpoczynają lekcje, dziatwa szkolna zmuszona była znosić stoły i stołki z dołu na piętro i zająć się uporządkowaniem sal szkolnych po ucztujących ojcach miasta. Dzieci zastały w szkole stosy niedopałków od papierosów, podeptane winogrona, ogryzione kości po pieczonej gęsi i cały śmietnik po uczcie, a co najgorsza odór alkoholowy po 180 biesiadnikach. Oczywiście lekcje rozpoczęły się z dużem opóźnieniem.

Gładko i ze znajomością rzeczy mówiła o zadaniach szkoły posłanka socjalistyczna p. Praussowa na niedzielnej uroczystości otwarcia szkoły. Szkoła zdaniem p. Praussowej winna być nietylko instytucją, dającą młodzieży w rękę broń do walki o byt, nietylko winna myśleć o przyszłości tej młodzieży, ale powinna również dawać jej chwile radości na dzień dzisiejszy.

Wątpliwej to chyba wartości była radość dzieci dźwigających stoły i stołki z parteru na piętra, oraz oddychających wyziewami alkoholu i całego śmietnika pobankietowego.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

27 Wtorek	Dziś	Koziny i Damjana
	Jutro	Wacława Kr. M.
	Wsch. słońca	5 30
	Zach. „	17 27

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — „Spowiedź przed bitwą".

Wcielenie do szeregów poborowych rocznika 1906.

Jak się dowiadujemy, powiatowa komenda uzupełnień rozpoczęła już doręczanie kart powołania poborowym rocznika 1906, starszym rocznikom, korzystającym dotąd z odroczenia i ochotnikom młodszych roczników.

Wcielenie do szeregów w myśl kart powołania nastąp. w dniach od 17 do 19 październik b. r. Poborowi, którzy nie stawią się w swych oddziałach wojskowych w wyszczególnionym na karcie terminie, pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej, w myśl przepisów ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Poborowi zaś, którzy z ważnych przyczyn mianowicie z powodu obłożnej choroby nie mogą punktualnie zgłosić się do swego oddziału, winni przedstawić odpowiednio umotywowane dokumenty, usprawiedliwiające ich opóźnienie. W razie gdyby opóźnienie nastąpiło bez usprawiedliwionych powodów, względem tych poborowych będą takie same kary, jak w stosunku do tych którzy wogóle do oddziałów się nie zgłoszą.

Rekruci żydzi.

Ze względu na święta żydowskie rekrutom żydom przesunięto termin wcielenia do dnia 20 — 21 październik b. r.

Wobec powyższego rekruci żydzi, o ile otrzymali już karty powołania z terminem stawiennictwa wcześniejszym, powinni zgłosić się do właściwej P. K. U., w celu uskutecznienia odpowiedniej poprawki w ich kartach powołania.

Wściekły kot pokąsał kobietę.

W Będzinie kot wściekły, nieznanego właściciela, pokąsał Rojzę Danciger, zamieszkałą przy ul. Rybny Rynek 4. Kota zabito, a pokąsana wyjechała na kurację do zakładu Bujwida w Krakowie.

Teatr w Katowicach.

GOŚCINNY WYSTĘP MARJI PILARZ-MOKRZYCKIEJ.

Znakomita primadonna opery warszawskiej Marja Pilarz-Mokrzycka wystąpi gościnnie w Teatrze Polskim w Katowicach tylko jeden raz w czwartek dnia 29 bm. w operze G. Pucciniego „Madame Butterfly". Poza znakomitą primadonną wystąpią pp.: K. Wolska-Sobańska, J. Stępniowski, Jan Popiel, Adam Koperuszewski, Michał Morena i M. Zudar. Dyryguje kierownik opery p. Milan Zuna.

„URWIS".

Pełna humoru krotochwila w 3 aktach Bohdana Katerwy „Urwis" będzie najbliższą nowością zespołu komedjowego, która ukaże się w piątek dnia 30 bm. Obsadę głównych ról stanowić będą pp.: E. Ludwiżanka (rola tytułowa), H. Krzywicka, I. Nettówna, J. Ciecierski, J. Mazanek, W. Pawłowski i L. Wiśniewski. Reżyserunie dyr. art. Wacław Nowakowski.

REPERTUAR.

Wtorek dnia 27 bm. — „Faust".
Środa dnia 28 bm. — „Sułkowski"
Czwartek dnia 29 bm. — „Madame Butterfly" (występ M. Pilarz-Mokrzyckiej).
Piątek dnia 30 bm. — „Urwis" premjera.

O pomoc dla powodzian.

Powiatowy komitet ratunkowy dla powodzian zwrócił się do wszystkich zakładów przemysłowych z prośbą o wciągnięcie do akcji również robotników, którzy niewątpliwie nie odmówią pomocy i skromnymi ofiarami przyczynią się do osiągnięcia jaknajlepszych wyników zbiórki. Jednocześnie komitet zwrócił się do wszystkich związków zawodowych z prośbą o poparcie akcji i uświadomienie robotników o potrzebie i znaczeniu zbiórki na wspomniany cel. Należy spodziewać się iż zarówno związki zawodowe, jak i sfery robotnicze nie odmówią poparcia i pomogą do ulżenia doli dotkniętej powodzią ludności. Zbiórka ofiar będzie naturalnie dobrowolna i odbywać się będzie podczas wypłacania robotnikom zarobków

Lichwa

(l) Za pobieranie nadmiernej ceny za mięso skazał Sąd pokoju w Sosnowcu na 20 złotych grzywny Kacpra Borka Jaśkiewicza (Sosnowiec, Florjańska 36).

MIGAWKI.

Nowy typ.

Po 16-tu miesiącach panowania sanacji, po licznych zawieszeniach i przenosinach urzędników wytworzył się nowy typ urzędnika, coraz częściej spotykany, którego anatomja przedstawia się następująco:

Głowa — kończyna ciała, używana przeważnie do ukłonów.

Kark — ma wartość, o ile jest giętki.

Nos — przyrząd orjentacyjny w kierunku najnowszych przeniesień służbowych i awansów.

Ręka — pomocniczy organ ciała, służący do mycia drugiej ręki.

Kiszki — instrument do grania w ostatnich dniach miesiąca.

Noga — część ciała, którą najłatwiej podstawić komuś drugiemu — zwłaszcza przy redukcji.

Włosy — organ szczątkowy, który służy do wyrywania przy trudniejszych i odpowiedzialniejszych poleceniach służbowych. Można go łatwo zastąpić urzędową łysiną.

Żołądek — organ wewnętrzny, tendencyjnie ukryty przed komisją statystyczną, wykazującą wzrost drożyzny.

Ucho — dzieli się na prawe i lewe. Prawe jest przeznaczone do przyjmowania skarg petentów na zbyt powolne załatwianie spraw, lewem zaś wypuszcza się skargi w powietrze.

Plecy — zewnętrzna część ciała, niezbędna przy przyjęciu urzędnika na posadę.

Żółć — ciecz w woreczku, która może natychmiast zalać urzędnika na widok awansującego kolegi.

— — — — —

Odkąd typ powyższy zaczął się utrwalać, zwolna zaczęły ustawać... zawieszenia i przenoszenia.

Glub

Poborowi z cenzusem naukowym.

Władze wojskowe podają do wiadomości, iż wszyscy poborowi z cenzusami naukowymi, którzy uzyskali prawo służby wojskowej półtoraroczej, a którzy nie otrzymali dotychczas kart powołania, winni się zgłosić sami w najkrótszym czasie do P. K. U., celem otrzymania kart powołania, ewentualnie uregulowania stosunku do służby wojskowej.

Powyższe dotyczy tych półtoraroczych, którym wygasa odroczenie w dniu 1 października b. r.

Nadto władze wojskowe wyjaśniły, iż termin ostateczny składania podań o odroczenie wcielenia do wojska z tytułu studjów dawno upłynął, a mimo tego dotychczas jeszcze do starostwa wnoszone są tego rodzaju podania.

Merytoryczne załatwienie tych podań leży jest od motywów przeoczenia terminu złożenia, to też zgłaszający winni wyraźnie i dobitnie wskazać z jakiego powodu nastąpiła zwłoka.

Rzecz jasna, iż tylko motywy natury poważnej będą brane pod uwagę, wszelkie zaś inne pozostaną bez skutku i winny przeoczenia terminu, zostanie wcielony do szeregów.

Hałaśliwa delegacja.

W dniu wczorajszym przybyła do Magistratu będzińskiego liczna delegacja obywateli z Małobądza z oryginalnemi skargami i pretensjami. Chodziło o podatki. Od roku 1925 obywatele ci otrzymywali różne nakazy płatnicze z Magistratu. Jedni częściowo uiszczali podatki, inni wogóle nie płacili, naogół jednak byt spokój i nikt się nie skarżył, dopiero obecnie, kiedy u opornych zjawił się egzekwator, celem przymusowego ściągnięcia zaległości, powstał gwałt i niezadowolenie. Wszyscy zaczęli głośno i w sposób wysoce niewłaściwy narzekać na „takie" porządki i stosunki, przyczem wyszła na jaw rzecz charakterystyczna, iż wszystkie podatki były jakoby niesłuszne, gdyż albo były właściwie nałożone lub dawno zapłacone. W całej tej akcji widać było robotę zakulisową jakiegoś drapichrusta, który znalazł nowe „ofiary" wyzysku magistrackiego i postanowił wywołać ferment, co całkowicie chybiło celu, kto bowiem w ciągu 2 lat uważał, że wszystko jest w porządku i nie zgłaszał żadnej reklamacji, obecnie, nawet w wypadku, gdyby nałożony nań podatek istotnie był niesłuszny, zapłacić go musi i zjawianie się delegacji jest bezcelowe.

Wczorajsza delegacja świadczy tylko o zwykłe niskim stanie wyrobienia naszych bywateli, którzy nie starają się informować u źródła, lecz dają wiarę bałamutnym i wiadomom różnych wichrzycieli, żerujących na ciemnocie i nieświadomości.

OFIARY.

Ochotnicza Straż Pożarna w Malinowicach składa zł. 10.55 tytułem 10 proc. od dochodu z zabawy urządzonej w dniu 4.9.27 r. na LOPP.

A. T. na powodzian składa zł. 5.

Pożyteczny przegląd czystości

LECZ NIEPOŻĄDANY POCHÓD.

W ub. niedzielę mieszkańcy Będzina byli świadkami niewidzianej dotąd u nas propagandy czystości, która wywołała prawdziwą wesołość i zbiegowisko, jak o tem informowano nas z wielu stron. Na sprawę tę patrzeć należy jednak z poważnego punktu widzenia.

Otóż publiczność nie wie, że pierwsza część tego przedsięwzięcia odbyła się w ramach szkolnych. Tam na placu szkoły nr. 2 zebrało się około tysiąca dziatwy szkolnej. Przybyli przedstawiciele miasta, władz szkolnych oraz specjalna komisja, złożona z lekarza powiatowego d-ra Rydera, lekarza miejskiego d-ra Waserwajga i posła d-ra Weinzihera, która dokonała przeglądu osobistej czystości wśród dziatwy. W czasie przeglądu stwierdzono, że wszystkie dzieci miały zupełnie czysto ubrania i bieliznę. Przy badaniu głów nie stwierdzono — jak nas poinformowano — jakichkolwiek pasożytów, również czystość ciała, uszów, a nawet paznokci była zupełnie zadawalająca. Po badaniu odbyła się specjalna pogadanka na temat czystości i porządku, poczem dziatwa na czele z orkiestrą szkolną i wykonanemi przez się napisami i rysunkami propagandowymi urządziła pochód ulicami miasta.

Zbyteczną, zdaje się, rzeczą byłoby poruszanie znaczenia podobnej propagandy, gdyż wiadomo ogólnie, że wpajanie w dzieci zamiłowania do porządku i czystości pozostanie u nich w mniejszym lub większym stopniu do końca życia, to też wyrazić tylko można uznanie kierownictwu szkoły za tak pożyteczną pracę.

Natomiast za nieszczęśliwy pomysł uznać należy urządzanie pochodów dziecięcych przez miasto z transparentami. Tej metody demonstracji będą ich uczyć komuniści, jak dziecięta podrosną. Celu taka demonstracja nie osiągnie — naszem zdaniem — żadnego, a jest zbyt krzykliwem i reklamarskiem przedsięwzięciem w duchu zgoła niepolskim.

Zebranie członków opiek szkolnych.

W dniu 1 października o godz. 6 wiecz. odbędzie się plenarne posiedzenie członków opiek szkolnych szkół powszechnych w Sosnowcu z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie opiek szkolnych za rok 1926-27, 2) organizacja i cele opiek szkolnych — referat dyr. Tatarzanki, 3) zadanie opiek szkolnych w dziedzinie higjeny—

Socjaliści przeciwko kartelowi robotniczych związków zawodowych.

W sali Z. Z. P. przy ul. Marjackiej 1 odbyło się onegdaj zebranie robotnicze zwołane przez związek górników przy Z. Z. P., na które przybyło około 1000 osób. Przewodniczył Rel Teofil. Sytuację w przemyśle górniczym omawiali Pawlak, Musiał i Feliks, sytuację w przemyśle metalowym referował Rzepa. Wszyscy mówcy wypowiadali się za solidarnością wszystkich związków zawodowych w występowaniu z wszelkiem żądaniami, oraz wysunęli koncepcję utworzenia kartelu związków zawodowych. Utworzeniu kartelu przeciwstawili się ostro znajdujący się na sali socjaliści z Aggerem na czele, wywołując wrzawę i zamieszanie, wobec czego przewodniczący zmuszony był zebranie rozwiązać, bez uchwalenia rezolucji.

Wyroki Sądu okręgowego

ZAPADŁE W OLKUSZU.

Na sesji wyjazdowej Sądu okręgowego z Sosnowca w Olkuszu w d. 16 — 24 b. m. włącznie, w składzie: sędzia — przewodniczący p. Sokólski, sędziowie pp. Sadkowski i Sendra, prokurator p. Kański oraz sekretarz — aplikant p. Malinowski, rozpatrywano szereg spraw karnych mieszkańców powiatu Olkuskiego. Ważniejsze z nich to.

SPRAWA O ZOBÓJSTWO W SZYCACH.

Tło jej następujące: na powracającego w nocy z wesela 50-cio kilkoletniego Jana Szycowskiego, napadnięto i pobito go tępem narzędziem do tego stopnia, że poszkodowany, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Podejrzywano o ten czyn sąsiada ofiary, które go postawiono w stan oskarżenia o zabójstwo. Na przewodzie sądowym, jednak, podczas badania świadków, wyszło na jaw, że sprawcami zabójstwa byli Edward Otręba, Józef i Stanisław Kaczmarzykowie, oraz Wincenty Dylewski, stający w charakterze świadków, przeciwko którym, z obawy zemsty, nikt nie chciał podczas śledztwa powiedzieć. Wszyscy czterej z roli świadków zeszli do roli oskarżonych i z miejsca zostali zaaresztowani.

Na rozprawę sądową powołano trzydziestu kilku świadków, którzy jednak stwierdzić nie mogli, czy oskarżeni faktycznie zabójstwa dokonali. Były podejrzenia i przypuszczenia, rzeczywistość zakryła czarna noc. Wszyscy oskarżeni, których do sprawy doprowadzono z więzienia miechowskiego, zostali zwolnieni od winy i kary.

Bronili ich adwokaci: pp. Pawelek, Krzymuski i Heftman. Zgłoszone przez adwokata p. Frukea powództwo cywilne pozostało bez rozpatrzenia.

SPRAWA O USIŁOWANIE ZABÓJSTWA W LESIE SŁAWKOWSKIM.

Oskarżony Bronisław Lubaszka z Podlipia (pod Bukownem), skradł w lasach sławkowskich pod Maczkami kilka żerdzi i w drodze powrotnej natknął się na gajowego Stanisława Tojera. W czasie interwencji gajowego, Lubaszka wyjął rewolwer i strzelił w stronę Tajera, poczem pozostawiwszy konia i drzewo, zbiegł. Sąd nie dopatrzył się inkryminowanego mu przestępstwa, t. j., usiłowania zabójstwa gajowego podczas pełnienia przezeń obowiązków służbowych i od winy i kary go zwolnił. Bronił adwokat Mianowski z Olkusza.

O NIEDOZWOLONĄ OPERACJĘ.

Głośna w swoim czasie i opisywana już przez nas sprawa akuszerki Matyldy Dróżdż z Wanpia o dokonanie niedozwolonego zabiegu na osobie ś. p. Malikowej w Olkuszu, zakończyła się skazaniem oskarżonej na jeden miesiąc więzienia.

O DEFRAUDACJĘ NA ST. OLKUSZ.

Podczas rewizji, dokonanej przez kontrolę dyrekcji radomskiej, skonstatowano brak w kasie biletowej st. Olkusz sumy zł. 703, w następstwie czego postawiono w stan oskarżenia pod zarzutem defraudacji ówczesnego kasjera p. Wacława Czajkowskiego, człowieka spokojnego i uczciwego. Zarzuty te były oczywiście niesłuszne i krzywdzące dobre imię długoletniego pracownika, to też Sąd okręgowy zrehabilitował p. C., uniewinniając go zupełnie. Dla uzupełnienia należy dodać, że p. C. był tylko kasjerem dziennym, w nocy zaś sprzedaż biletów odbywała się kolejno przez ówczesnych dyżurnych i stanowiła kwestję zaufania.

Pozatem Sąd rozpatrywał szereg spraw mniejszej wagi (pobicie rodziców przez dzieci, kradzieże i t. p.).

Protest lewicy P. P. S

W ub. niedzielę odbyło się w Zagorzu zebranie członków lewicy P. P. S. przy udziale aż 24 osób. Uczestnicy występowali ostro przeciwko aresztowaniu członków lewicy P. P. S. W uchwalonej rezolucji postanowiono założyć protest przeciwko aresztowaniu sekretarza okręgowego Legoskiego oraz domagają się zwolnienia go.

Legomski, jak przed kilku dniami donieśliśmy, został aresztowany w Częstochowie za antypaństwowe wystąpienia.

Poparzony przy pracy

Onegdaj o godzinie 9 wieczorem podczas odpływu szlaki w hucie „Katarzyna" został poparzony majster fabryczny, Józef Nowak. Wezwany lekarz udzielił poparzonemu pomocy przyczem stwierdził lekkie uszkodzenie ciała.

Za kradzież.

(l) Sąd pokoju w Sosnowcu skazał za kradzież:

węgla na 2 tygodnie aresztu Helenę Witkowską (Sosnowiec Staropogońska 35);

kartofli na szkodę Herszą Fiszla na 6 tygodni więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego — Jana Danielkisa bez stałego miejsca zamieszkania.

Robotnicy chrześcijańscy

MAJĄ NOWY LOKAL W GRODŹCU.

W niedzielę ubiegłą odbyło się w Grodźcu otwarcie lokalu Stowarzyszenia robotników chrześcijańskich przy ulicy Kościuszki. Uroczystość rozpoczęto mszą św. w miejscowym kościele parafjalnym, a następnie ks. prob. W. Grzeliński przy udziale licznie zebranych przedstawicieli różnych miejscowych instytucyj i organizacyj społecznych dokonał poświęcenia skromnie urządzonego lokalu, udekorowanego ładnie na tę intencję chorągwiami o barwach narodowych. Po poświęceniu p. Chmielewski, jako prezes Stowarzyszenia, podziękował przybyłym gościom za uświetnienie uroczystości swą obecnością, a ks. wik. Rosso w krótkiem i treściwem przemówieniu wyjaśnił zebranym zadania i cele Stowarzyszenia oraz znaczenie posiadania własnego lokalu dla krzewienia pracy oświatowej wśród swoich członków. Pozatem przemawiało jeszcze kilku mówców, między innemi i p. Wł. Czarnocki, który wyjaśnił wzniosłość idei chrześcijańskiej w życiu robotnika polskiego. Wkońcu nadmienić musimy, że p. Wł. Czarnocki w głównej mierze przyczynił się do stworzenia własnej siedziby Stowarzyszenia przez wydatną współpracę wspólnie z prezesem p. Chmielewskim.

Oryginalne wzory

PARTYJNEJ GOSPODARKI.

Magistrat dąbrowski niejednokrotnie już dawał ludności oryginalne wzory gospodarki partyjnej, oraz ignorowania opinji społecznej. W ubiegłą np. niedzielę, w ciągu całego dnia trwały roboty blacharskie na budynku magistrackim, prowadzone naturalnie przez żyda, co wywołało ogólne zgorszenie, gdyż władze miejskie, które powinny świecić przykładem, ignorują przekonania religijne ludności, zezwalając na prowadzenie robót w budynku miejskim w dniu, przeznaczonym na odpoczynek i modlitwę. Odwoływanie się do uczuć religijnych lub obywatelskich obecnych gospodarzy byłoby oczywista rzeczą bezcelową, gdyż dla nich miarodajna jest tylko opinja ulicy, lecz nie obywateli, ponoszących wszelkie ciężary na utrzymanie miasta i Magistratu.

ZE SPORTU.

Wisła mistrzem Polski.

WISŁA (KRAKÓW) — I. F. C. KATOWICE 2 : 0 (0 : 0).

Onegdaj w Katowicach na boisku I. F. C. odbyły się decydujące zawody w piłkę nożną o mistrzostwo Polski między najlepszemi obecnie drużynami: **Wisła (Kraków) — I. F. C. Katowice).** Zawody te zgromadziły na boisku około 20.000 widzów. Grę rozpoczyna „Wisła", jednakże w pierwszej chwili gubi piłkę i gra przenosi się na połowę Wisły. Gra podczas pierwszej połowy niezwykle chaotyczna, wiele pozycyj tak z jednej jak i drugiej strony niewyzyskanych. Z powodu wytknięcia ręki opuszcza boisko środkowy pomocnik I. F. C. Wieczorek, a krótko potem kontuzjonowany bramkarz Goerlitz.

Po przerwie zupełna przewaga Wisły, która zdobywa pierwszą bramkę przez lewego łącznika Czulaka, a w chwilę potem Reymann I pakuje piłkę w siatkę poraz drugi. Po tej bramce I. F. C. zaczyna grać ambitniej, starając się wyrównać i wreszcie Jonczyk zdobywa bramkę główką, której jednakże sędzia nie uznaje, jako strzelonej ze spalonego. Wywołuje to silny sprzeciw ze strony graczy I. F. C. oraz zwolenników. Gra pomimo toczy się dalej, wskutek jednakże niespokojnego zachowywania się tłumu sędzia zawody odgwizduje. Zwolennicy I. F. C. przybierają coraz groźniejsza postawia usiłując wkroczyć na boisko i dopiero przybyła kompanja policji zrobiła porządek. Wobec tego sędzia pragnie zawody prowadzić do końca, jednakże drużyna gospodarzy na boisko nie chce wrócić. Po dziesięciominutowem oczekiwaniu sędzia odgwizduje zawody powtórnie z wynikiem 2: 0 na korzyść Wisły, która w ten sposób **zapewniła sobie tytuł mistrza Polski.**

Zawody prowadził sędzia Hanke z Łodzi.

„ZAGŁĘBIE"—„CYNKOWNIA" 5 : 3 (3:2)

Jak było do przewidzenia zwycięstwo odniosła drużyna „Zagłębie", złożona z graczy pierwotnego składu — w dodatku z dobrym nabytkiem w osobie Rusinowskiego. „Cynkownia" zasilona nowemi „orłami", jak Chojnackiem (Świt) i Koprowskiem (Victoria), nie potrafiła — a zwłaszcza w drugiej połowie, kiedy „Zagłębie" z powodu kontuzji gracza grało w dziesiątkę — przeciwstawić się ambitnej grze drużyny „Zagłębie". Sędziował słabo p. Szwajcer.

Jeszcze w sprawie nazwy Olkusza.

(W odpowiedzi pp. prof. Rączce i dr. Czernakowi).

W związku z artykułem p. prof. Rączki, polemizującym z naszemi, nawiasowo zaznaczonemi uwagami, wyrażamy szczere zadowolenie, że te skromne uwagi wywołały tak rzeczową i pełną erudycji replikę. Pozwalamy sobie jednak wystąpić z pewnemi wyjaśnieniami i zastrzeżeniami, natury zresztą zupełnie objektywnej, pozostawiając bez odpowiedzi, jako nienależący do meritum sprawy, lekceważąco — mentorski ton, użyty przez szanownego autora względem nas.

Przechodząc ad rem, musimy zaznaczyć, że p. prof. Rączka ma zupełną słuszność, starając się dla wytłumaczenia nazwy Olkusza dotrzeć do jego pranazwy. Czy jednak ta pranazwa brzmiała **Lkusz**, jest to jeszcze kwestja otwarta. Nawiasem zauważymy, że prof. Rozwadowski, na którego właśnie pracy opiera się artykuł p. prof. Rączki, wcale tej kwestji, w przeciwstawieniu do p. Rączki, nie rozstrzyga ultymatywnie. 1)

Nasze zaś zastrzeżenia są następujące: Jeśli chodzi o dowody historyczne, to nazwa **Lkusz** nie pojawia się w żadnym dokumencie. Przytoczona w artykule „Z przeszłości średniowiecznego Olkusza" nazwa **Lhcus** występuje raz jeden i to tylko w kopji dokumentu Bolesława Wstydliwego z r. 1262, w oryginale zaś tego dokumentu i w pozostałych dokumentach średniowiecznych spotykamy stale **Ilkusch** (r. 1257), **Hilcus, Ilcus** 2), **Ilqus** (nie Ilgus, jak to błędnie poprzednio wydrukowano).

Co się zaś tyczy etymologji, to wyrazy, posiadające w swojej pierwotnej formie samogłoskę nagłosową i, z czasem ją zatracają, a więc np. obok formy **imieć** pojawia się od w. XIV forma **mieć**, obok **igra, gra** itp. Nazwa **Izgorsko** z XI w. brzmi w w. XIII **Zgorsko.** 3) Ten więc wgląd przemawiałby raczej za **Ilkuszem**, jako brzmieniem pierwotnem. Nie zamierzamy się jednak o to sprzeczać, tembardziej, że o ile za nazwą **Ilkusz** przemawia szereg dokumentów, to nazwy **Lkusz**, prócz wywodu etymologicznego, który w dodatku nie jest ostatniem słowem nauki, nic nie popiera. Wreszcie, jeśliby nawet zgodzić się na jakąś pranazwę, więc np. **Lkusz**, to i tak kwestja pochodzenia tej nazwy pozostanie nierozwiązana. I dlatego może niesłusznie czyni p. prof. Rączka, lekceważąc próby topograficznego wytłumaczenia nazwy Olkusza, gdyż w wyjaśnianiu nazw osadniczych obok względów językowych, mających raczej charakter pomocniczy, odgrywają przedewszystkiem rolę względy historyczne. Na tę właśnie stronę kwestji zwracała uwagę hipoteza: ił—kurzawka, przeciwstawiona wywodowi etymologicznemu. Mimo więc, że autor do treści tej akuratnie kombinacji nie przywiązuje większej wagi, to jednak intencje jego nie należą do illuzorycznych fantazyj, jak to raczy określać p. prof. Rączka. Na tem narazie wyczerpywałoby się meritum sprawy, gdyż definitywne jej rozstrzygnięcie wymaga długich i żmudnych badań.

Pozostaje jednak jeszcze do wyjaśnienia kilka pomniejszych kwestyj. Oto p. prof. Rączka zdaje się mieć wątpliwości, czy istnieje „jakaś" ilkość. Pozwalamy sobie zatem odesłać szanownego autora do znakomitego słownika Lindego.

Co się zaś tyczy nagłego powstania nazwy **Olkusz**, to myśl tę (w artykule p. t. „Z przeszłości średniowiecznego Olkusza"), wskutek pospiesznego redagowania ostatniego ustępu artykułu, wyrażono istotnie niejasno; autor zamierzał zaznaczyć, że nazwa ta pojawia się nagle w dokumentach (np. do r. 1547 spotykamy **Ilkusch,** a w r. 1547 już **Olkus).**

Wkońcu z przykrością musimy zaznaczyć, że p. prof. Rączka postąpił wobec nas nielojalnie. Mianowicie, pisząc o hipotezie p. dr. Czernaka, odmawia jej wartości li-tylko mocą swego autorytetu, zapominając dodać, że niżej podpisani w kwestji tej wypowiedzieli się na podstawie pewnych przesłanek naukowych.

Natomiast w odpowiedzi na artykuł p. dr. Czernaka p. t. „O nazwie Olkusza i olborze", trzeba przedewszystkiem stwierdzić, że prowadzenie polemiki w Zagłębiu jest rzeczą niezmiernie trudną, a nawet nieprzyjemną, ponieważ niektórzy polemiści nie uznają absolutnie żadnego autorytetu prócz własnego widzimisię. Mianowicie p. dr. Czernak z powagą profesora wobec ucznia spieszy „skorygować błędy p. Tatomira... poczęści uczynione już przez p. Krawca". Czy taki ton profesorski w tym wypadku przystoi wogóle, a szczególnie jeśli się w danej sprawie nie ma istotnego przygotowania naukowego, pozostawiamy ocenie p. dr. Czernaka.

Jeśli zaś chodzi o istotę sprawy, musimy podkreślić (niestety po raz wtóry w bieżącej polemice), że łacina średniowieczna wybitnie różni się od łaciny starożytnej. P. dr. Czernak jednak nie zdaje sobie z tego spra-

Kronika Zawiercia.

Kino „Stella" — „Świat zaginiony".

Koniec puczu przedwyborczego.

Swojego czasu pisaliśmy o przedwyborczych posunięciach jednostek, chcących stworzyć sobie platformę do działalności w formie organizowanych ad hoc związków i stowarzyszeń. Jedną z takich organizacyj miało być Stowarzyszenie lokatorów, którego inicjatorem był obrońca sądowy Podgórski.

Aliści spotkał go srogi zawód. Na zwołany przezeń wiec stawili się w pierwszej linji członkowie i sympatycy lewicy P. P. S. i ci obradami zawładnęli, pozostawiając gościnnego „gospodarza" bez głosu i racji.

Przewodniczący Kwapiński i sekretarz Ch. Z. Z. Jabłoński wyjaśnili zebranym, że p. Podgórski jest ni mniej ni więcej tylko przekupionym przez burżuazję figurantem — do rozbijania robotniczej jedności. Działalność b. Stowarzyszenia lokatorów i Rady miejskiej poddano surowej krytyce, a probującemu zabrać głos b. radnemu Jędrzejewskiemu, zgoła nie pozwolono przemawiać.

Na pytanie przewodniczącego, czy wogóle należy stwarzać Stowarzyszenie lokatorów, zebrani jednogłośnie krzyknęli: „Nie!" prosząc równocześnie przewodniczącego o rozwiązanie wiecu, któremu też życzeniu zadośćuczyniono.

Na tem prawdopodobnie skończy się przed wyborcze apostołowanie p. Podgórskiego, co zaprawdę — miastu tylko na dobre wyjść może.

Z ekranu.

Fantastyczny świat przedhistoryczny, odtworzony możliwie najściślej do posiadanych o nim wiadomości, oglądamy na ekranie „Stelli". Świetne dzieło utalentowanego pióra Conan Doyle'a znalazło godnego sobie odtwórcę w reżyserze i techniku filmowym. Do skonale opracowane szczegóły, niezwykle wysoki poziom techniki zdjęć, ich czystość i bajeczna fabuła tworzą całość doprawdy nieprzeciętną i „Świat zaginiony" wysuwają na czoło współczesnej kinematografji. Barwistość i żywość obrazów, często okraszonych komizmem doskonale wpływa na zainteresowanie widza, który z zapartym oddechem śledzi dzieje pełnej wrażeń wyprawy na wzgórze, zamieszkałe przez przedhistoryczne bestje.

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Intuicja Leosi.

Każdy człowiek ma podobno pewnego rodzaju intuicję, powinien iść za jej wskazaniami i nie słuchać namów pierwszego lepszego indywiduum, taka uległość bowiem rzadko kiedy przyniesie coś dobrego.

Doświadczyła tego na własnej skórze Leosia P. Coś jej szeptało do ucha żeby nie ulegała namowom Józefa Nowaka, jednakże dała się skusić...

Było to w lutym. Zimno, wiatr wył, a oni spacerowali koło domu, gdzie mieszkała Leosia.

— Leosiu... weź mnie do siebie, starzy przecież wyjechali ... — prosił Józio.

— Nie mogę, boję się....

— Czego, czego?... Przecież już późno — wszyscy śpią... Lusiu, Lusieczko, zgódź się, ja cię tak bardzo proszę... Patrz, drżę cały z zimna...

I poszli wkońcu.

Ponieważ jestem człowiekiem dyskretnym, zapuszczę zasłonę na te chwile i wspomnę jeno, że w momencie, gdy „na dworze dawno dnieje" — Leosia się obudziła, Józia nie znalazła, a co rzecz nieskończenie ważniejsza— zauważyła brak nowego ojcowskiego ubrania.

Naturalnie Sąd, przyczem Józio ukarany został miesiącem aresztu z zawieszeniem jednak wykonania kary na przeciąg dwuch lat.

A cóż pozostało nieboraczce Leosi oprócz basaunku od ojczaszka? Jeno doświadczenie... Teraz, gdy ją jakiś Józio będzie namawiał, wykręci się na pięcie i odejdzie, ojcowski bowiem garnitur więcej jest wart, niż najczulsze zaklęcia, które ogromnie już wyszły z mody i cuchną starzyzną, a nadewszystko niesłychanie słabo procentują.

Tak powie Leosi... intuicja...

Lek.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Nowy system podatkowy w Polsce.

Ministerstwo skarbu przystąpiło w myśl zaleceń prof. Kemmerera do rewizji ustawodawstwa podatkowego, a zwłaszcza podatku dochodowego i majątkowego.

W najbliższym czasie zastosowany u nas zostanie **system dwuwymiarowy podatku dochodowego,** polegający na opodatkowaniu oddzielnie przychodu i oddzielnie ogólnej sumy przychodów.

Zostaną ściśle określone **źródła wpływów podatkowych,** a więc oddzielnie z gruntów, budynków, kapitałów pieniężnych i rent, oddzielnie z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz gruntów eksploatowanych przez właściciela, oddzielnie z wolnych zawodów uposażeń służbowych i emerytur, oddzielnie z tantjem.

W drugim zaś wymiarze przyjęto za podstawę opodatkowania wszystkie przychody łącznie, stanowiące t. zw. **dochód globalny,** przy opodatkowaniu którego stosowana będzie **progresja stopy podatkowej,** a mianowicie: **1) t. zw. podatek cedularny i 2) tak zwany podatek uzupełniający,** obciążający dochód globalny.

Co dotyczy podatku cedularnego wymierzone zostanie: **10 procent od dochodów z gruntów i podatków** (oddanych w dzierżawę), z kapitałów pieniężnych i rent, oraz wszelkich czynności dzierżawnych; **8 procent od dochodów z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych** oraz z gruntów eksploatowanych przez właściciela, **6 procent** od wolnych zawodów, uposażeń służbowych i emerytur, **15 procent od dochodów** z tantjem.

Nowy projekt ustala **minimum egzystencji w wysokości 1000 złotych, zwalniając jednocześnie od podatków dochody z płac poniżej 2.500 złotych** i wszelkie inne poniżej 1000 złotych, jednakowoż o ile dochód przekracza tę wysokość, wówczas płaci się podatek z całej sumy.

Zgodnie z projektem pociągnięci zostaną obecnie do świadectw podatkowych właściciele gruntów rolnych do 15 hektarów.

Wreszcie **projekt znosi komisje szacunkowe dla podatku dochodowego,** powierzając określenie wymiaru władzom skarbowym pierwszej instancji.

Co dotyczy reformy podatku majątkowego to Ministerstwo skarbu opracowało dwa projekty. Jeden ustala kontygent podatku na 407 miljonów złotych. Drugi natomiast wprowadza stały podatek majątkowy, który wymierzony ma być na podstawie deklaracyj składanych co trzy lata.

Stały podatek majątkowy był by pobierany w wysokości 4 od tysiąca przy majątku ponad 15 tysięcy i 3 od tysiąca przy majątkach o mniejszej niż 15 tysięcy złotych wartości, natomiast majątki wartości poniżej 6.000 złotych byłyby zwolnione od podatku.

Ministerstwo skarbu opracowuje również **projekt nowej organizacji podatkowości komunalnej.**

Projekt ten wprowadza zasadę podziału źródeł podatkowych pomiędzy państwo i samorządy, koncentrując pobieranie głównych podatków miejskich w rękach organów Ministerstwa skarbu.

Osiągnięte wpływy podatkowe komunalne mają być później **podzielone między poszczególne jednostki samorządowe przez specjalne komisje,** złożone z przedstawicieli ciał samorządowych i wojewódzkich władz nadzorczych.

Projekt przewiduje **przekazanie samorządom całego szeregu podatków,** a w pierwszym rzędzie podatku gruntowego, podatku od świadectw przemysłowych oraz podatku od nieruchomości miejskich.

Kronika gospodarcza.

OPODATKOWANIE SAMOCHODÓW NA BUDOWĘ DRÓG. Ministerstwo robót publicznych opracowało projekt nowej ustawy o podatku od samochodów. Według tego projektu wszelkie dotychczasowe podatki i opłaty od samochodów (podatek luksusowy, podatek miejski za używanie bruków, opłaty rejestracyjne, kopytkowe, myta i t. p.), ściągane w różnych wysokościach i wróżnych terminach, mają być skasowane, a zamiast nich ma być ustanowiony jednolity podatek, przeznaczony wyłącznie na inwestycje drogowe, a więc tylko na przebudowę dróg starych i budowę nowych. Podatek ten byłby płatny w ratach, a wysokość jego stałaby w stosunku prostym do wagi samochodu. Opłata od 4-osobowego Forda wynosiłaby około 200 zł. rocznie.

Przy obecnej liczbie samochodów w Polsce, dochód z podatku wyniósłby około 10 miljonów zł. rocznie.

NA RYNKU WĘGLOWYM ruch po chwilowem osłabieniu się tendencji i zmniejszeniu zapotrzebowania — znowu nieco większy. Do Warszawy przybyło w tygodniu od 19 do 24 września włącznie — razem 12.400 ton węgla dąbrowieckiego i górnośląskiego czyli przywóz do stolicy wynosił przeciętnie dziennie ponad 2.000 ton. Ceny utrzymują się na prawie niezmienionym poziomie. W hurcie płaci się za tonnę węgla górnośląskiego i dąbrowieckiego najniższego gatunku 35 zł., średniego — 42, najwyższego gatunku — 47 zł. Ceny najważniejszych gatunków franco kopalnia przedstawiają się za tonnę następująco: węgiel górnośląski grubszy 32.60 zł., orzech I — 32.60, orzech II — 26.60, miał 11.10, koks — 39.80, dąbrowiecki grubszy — 30.70 — 32.20, orzech I — 27.50, orzech II — 21.50 — 21.70, miał — 10.60. Warunki płatności: weksle z term... od 3 miesięcy, lub otwarte rachunki do 1 miesiąca. Od wyżej podanych cen otrzymują hurtownicy rabat w wysokości 9 proc. Przy pokrywaniu całej należności gotówką przyznają kopalnie hurtownikom prócz tego ... proc. skonta. Od 1 października b. r. ceny wskutek dawniejszej uchwały konwencji raz z powodu podwyżki płac robotników kopalnianych, mają być podniesione. Wydział zaopatrywania m. Warszawy sprzedaje węgiel w detalu z dostawą do piwnic po 58 i pół zł. za tonnę. Komisarjat Rządu m. Warszawy wyznaczył cenę maksymalną za węgiel w większych ilościach na 56.50 zł., w drobnych ilościach na 64.00 (Pap).

PRODUKCJA CYNKU. Huty polskie wytworzyły w pierwszych 7 miesiącach b. r. 85.328 ton, podczas, gdy w tym samym okresie r. ub. tylko 69.789 ton. Wywóz płynu cynkowego wyrażał się w okresie od 1 stycznia do 30 lipca b. r. pod względem ilości ilością 70.210 ton. a pod względem wartości 53.507.000 zł. w złocie (w tym okresie ub. r. 64.308 ton wartości 48.219.000 zł. w złocie). Przywóz zagranicznych rud cynkowych wzrósł w tym roku bardzo znacznie, gdyż wynosił w pierwszych siedmiu miesiącach b. r. — 115.330 ton, podczas, gdy w tym okresie r. ub. tylko 41.323 tonny.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Bank Dyskontowy 133.50, Bank Handlowy 126.00, Bank Polski 145.50—149.50—148.00, Bank Przem. Lwów 105.00, Bank Zachodni 25.00, Bank Spółek Zarobkowych 92—93.50—93, El. Dąbrowa 76.00, Czersk 1.15, Częstocice 3.35—3.45, Michałów 0.70—0.73, Cukier 5.35—5.60—5.50, Łazy 0.40, Węgiel 106—106—105.50, Nobel 51.50—51—51.25, Lilpop 32.00—32.25, Modrzejów 9.40—9.35, Ostrowiecki 92.00, Pocisk 2.50—2.90, Rudzki 62—63—62.50, Starachowice 70—72.25—71.75, Ursus 17.50—18.00, Zawiercie 39.00—40.00, Żyrardów 19.50—19.25—19.50, Borkowski 3.45—3.57, Stąporków 15.00.

WALUTY I DEWIZY.

Dolar 8.91, Nowy Jork 8.93, Londyn 43.37 i pół, Paryż 35.11, Wiedeń 126.10, Praga 26.51, Włochy 48.82 i pół, Szwajcarja 172.45, Holandia 358.70, Oslo 236.25.

Tendencja dla akcyj mocna, dla walut mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 26-9.

Żyto 38.00—39.00, Pszenica 46.50—47.50, Jęczmień brow. 39.00—41.00, Jęczmień przemiałowy 33.00—35.00, Owies 31.75—33.25, Ospa żytnia i pszenna 23.00—24.00, Mąka żytnia 70 proc. 56.50—58.00, Mąka żytnia 65 proc. 58.00—59.50, Mąka pszenna 65 proc. 72.50—74.50, Rzepak 56.00—61.00, Groch polny 45.00—50.00, Groch Wiktoria 65.00—85.00, Ziemniaki jadalne 5.90—6.10, Ziemniaki fabryczne 4.80—5.00.

---

wy i nie chce dać się przekonać. Wobec tego, że Encyklopedja Glogera i jakiekolwiek słowniki do łaciny starożytnej nie tu nie poradzą, ośmielamy się polecić do przestudjowania specjalny z tego zakresu słownik Ducange'a: „Glossarium ad scriptores mediae et infimae latinitatis" (3 tomy, r. 1678). Zwracamy przytem uwagę, że polska łacina średniowieczna może mieć pewne odchylenia, przez ten słownik nieobjęte.

Co się tyczy poruszonej przez p. dr. Czernaka nazwy forum stwierdzamy na zasadzie ogólnie przyjętych rezultatów badań naukowych, że nazwa forum w łacinie średniowiecznej służyła nietylko do określenia targu, lecz także miejsc miasta: np. Nowy Targ, Środa (na Śląsku) noszą nazwę w łacinie średniowiecznej Novum Forum. Poszło to stąd, że targi były niejednokrotnie zawiązkami miast. 4)

Co się tyczy wyrazu villa, musimy sprostować, posługując się dosadnem wyrażeniem p. dr. Czernaka, że „jako żywo" nikt tej nazwy nie odnosił do miasta, lecz do wsi 5), w ten bowiem sposób wieś w średniowieczu jest stale określana. (Przypuszczenie p. dr. Czernaka, że Olkusz „w najpierwotniejszym przedhistorycznym swoim stariu" był jakąś „willą" jest conajmniej niepoważne). Folwark zaś nie był nigdy określany w średniowieczu jako villa, lecz allodium i praedium. Natomiast na oznaczenie miasteczka używano w łacinie średniowiecznej nazwy oppidum, a tej oczywistej prawdy nie mogą, rzecz prosta, zachwiać naciągane wywody p. dr. Czernaka, oparte na stosunkach rzymskich. Warownie zaś w średniowieczu określane były wyrazem castrum, a oppidum nazywano też miasto, nie posiadające zamku; najlepszym dowodem jest Olkusz, który w dokumentach określany jest, jako oppidum, chociaż zamku nie posiadał. Zresztą nie będziemy mnożyć przykładów, odsyłając p. dr. Czernaka do wydawnictw źródłowych (kodeksy) 6), a przedewszystkiem do wydawnictwa Monumenta Pol. palaeographica i Album palaeographicum. Zwracamy jednak uwagę, że z tego drugiego rodzaju źródeł nie można korzystać bez znajomości średniowiecznej paleografji łacińskiej.

Także co się tyczy określenia vicus, którego p. dr. Czernak uporczywie się trzyma, nie chcąc uznać naszych poprzednich skromnych uwag, opartych na istotnych autorytetach naukowych, — pozwolimy sobie odesłać Go do wspomnianych wyżej źródeł.

Z tego wszystkiego wynika, że kategoryczne twierdzenie p. dr. Czernaka, jakoby „u nas w Polsce od najdawniejszych czasów te same nazwy łacińskie", wzięte ze stosunków rzymskich, „przyjęto dla tych samych pojęć" w średniowieczu, jest bezpodstawne, nie — naukowe obliczone na nieorjentowanie się szerokich kół czytelników „Kurjera" w tej kwestji, mającej specjalny zupełnie charakter.

Jeśli zaś chodzi o kwestję nazw osadniczych, to jest to sprawa dla nauki niezmiernie doniosła a zarazem bardzo trudna, i do tychczas ostatecznie nierozwiązana, mimo istnienia w tym przedmiocie wielu dzieł najwybitniejszych historyków, jak W. Kętrzyńskiego, Potkańskiego, Bujaka i innych. Nic dziwnego więc, że w tej kwestji nie możemy i nie moglibyśmy uznać autorytetu p. dr. Czernaka, choćby nawet, jak to wspomina, zajął swemi argumentami cały numer „Kurjera".

Sprawę pochodzenia nazwy olbora, poruszoną przez p. dr. Czernaka, a nie mającą związku z nazwą Olkusza i z polemicznym charakterem niniejszego artykułu, pomijamy. Biorąc jednak pod uwagę niejasne określenie p. dr. Czernaka (2-ga szpalta artykułu, ustęp 5-ty) i to, że niektórzy czytelnicy „Kurjera" mogli nie zwrócić uwagi na poprzednie nasze artykuły, zastrzegamy się, żeśmy w tej sprawie nie zabierali dotychczas głosu.

W rezultacie naszych wywodów podajemy p. dr. Czernaka, ośmielamy się zauważyć, trawestując nieco końcowy, triumfalny Jego okrzyk, że p. dr. Czernak niestety dziś salvavit, sed animam suam non salvavit.

Na tem — nie rozporządzając narazie z jednej strony odpowiednim materjałem naukowym, a z drugiej strony nie zamierzając powiadać na ewentualne nowe pseudo — naukowe wywody — dyskusję z naszej strony zamykamy.

A. W. Tatomir, L. Krawiec.

1) Por. Encyklopedja Polska Akad. Um. T. II str. 420.

2) Por. Rzyszczewski i Muczkowski: Codex dipl. Poloniae, a także Piekosiński: Kodeks dypl. Małopolski. T. III.

3) Por. Brückner: Dzieje języka polskiego. Warszawa, r. 1925, str. 131.

4) Por. Rutkowski: Zarys gospodarczych dziejów Polski, Poznań 1923, str. 57.58; gdzie podane przytoczono z tego przedmiotu obfitą literaturę.

5) Por. poprzednie artykuły polemiczne A. W. Tatomira i L. Krawca w „Kurjerze Zach." z dn. 19 i 20 b. m.

6) Por. Kutrzeba: Historja źródeł dawnego prawa polskiego. T. I. str. 55-57

(Powyższym artykułem zamykamy dyskusję na temat nazwy Olkusza. — Red.)

Z całej Polski.

WRAŻENIE LITEWSKIE KS. BISKUPA MICHALKIEWICZA.

Biskup sufragan wileński, J. E. ks. Michalkiewicz w wywiadzie udzielonym po swym powrocie z Litwy jednemu z dzienników miejscowych, podkreślił kurtuazyjny stosunek władz litewskich, który przejawiał się choćby w tem, że wszelkie formalności paszportowe załatwiane były z ks. biskupem w języku polskim, przyczem inicjatywa tego porozumienia wyszła ze strony odnośnych władz i urzędów litewskich. Zapytany o nastroje względem Polski biskup Michalkiewicz oświadczył, iż uważa je nogół za przychylne. Podczas pobytu na Litwie zwrócił ks. biskup uwagę na wielki autorytet rządu Waldemarasa, czem zdaniem biskupa tłomaczyć należy, że rozruchy w Taurogach minęły bez większego echa na Litwie.

OBCHÓD PAMIĘCI ZIMOROWICZA.

W październiku r. b. przypada 250-ta rocznica zgonu Józefa Bartłomieja Zimorowicza, burmistrza m. Lwowa, poety i uczonego pracownika. W r. 1672 Zimorowicz zorganizował obronę Lwowa podczas pamiętnego oblężenia miasta przez Turków. W celu uczczenia pamięci Zimorowicza, będącego niejako symbolem światłego mieszczaństwa lwowskiego, odbyło się w sali Izby handlowej i przemysłowej zebranie, na którem, po przemówieniu prezesa Tow. dziennikarzy, red. Laskownickiego, wybrano komitet, który zajmie się zorganizowaniem uroczystego obchodu.

PIERWSZY POLSKI DYPLOM KAPITANA MARYNARKI HANDLOWEJ.

Dnia 23 bm. Ministerstwo przemysłu i handlu wydało pierwszy dyplom kapitana marynarki handlowej absolwentowi szkoły morskiej w Tczewie, p. Leonowi Rawicz - Rusieckiemu, pływającemu obecnie na statku „Poznań“, należącym do przedsiębiorstwa państwowego „Żegluga Polska“. Kapitan marynarki Rusiecki wstąpił do szkoły morskiej w Tczewie na wydział nawigacyjny, jako jeden z pierwszych uczniów w pierwszym roku jej istnienia. Po ukończeniu szkoły pływał na różnych statkach i dzięki temu odbył wymaganą do uzyskania dyplomu kapitańskiego ilość miesięcy pływania. Jak wiadomo, dla uzyskania dyplomu porucznika małej żeglugi wymagane jest spędzenie na morzu 24 miesięcy, porucznika dużej żeglugi 48 miesięcy, kapitana małej żeglugi 60 miesięcy, kapitana dużej żeglugi 72 miesięcy.

SPADKOBIERCY KOŚCIUSZKI I PUŁAWSKIEGO.

Od szeregu dni Poznań zainteresowany jest sprawą, która wyłoniła się na światło dzienne i tyczy się spadku po Naczelniku Tadeuszu Kościuszce oraz generale Puławskim. Obaj oni za zasługi swe otrzymali w swoim czasie od rządu Stanów Zjednoczonych znaczne posiadłości ziemskie na których terenie rozbudowano dzisiaj najruchliwsze dzielnice miasta Chicago. Okazało się, że w Poznaniu zamieszkuje szereg osób mających bezsporne prawa spadkowe do powyższych posiadłości, które przedstawiają dzisiaj wartość 2 i pół miljarda dolarów. Sprawą tą w swoim czasie zajmował się rząd pruski, chcąc w ten sposób ściągnąć do swego państwa tak olbrzymie kapitały. Obecni spadkobiercy wodzów są rozproszeni i należą przeważnie do ludzi starszych i niezamożnych tak, że wszelka jednolita wytężona akcja jest prawie niemożliwa. Jak donosi poselstwo polskie w Ameryce, kwestja spadku uległa przedawnieniu i może się stać aktualna jedynie, o ile poparta zostałaby przez jednego z członków Kongresu.

JAK WYJEŻDŻAŁ GUSIEW DO MOSKWY.

„Dziennik Wileński“ podaje ciekawe szczegóły przejazdu zabójcy Trajkowicza, Gusiewa do Moskwy. Gusiew, który jechał w towarzystwie członków poselstwa sowieckiego, zdradzał wielkie zdenerwowanie i zachowywał wszelkie środki ostrożności, jakgdyby obawiał się zamachu. Pociąg, którym jechał Gusiew z powodu katastrofy zatrzymany został w Stołpcach przez kilka godzin. Przez cały czas postoju pociągu zabójca Trajkowicza nie opuszczał wagonu.

CZESI NA WOŁYNIU.

Jak wiadomo, w okolicach Łucka i Zdołbunowa istnieje dość zwarta masa osadników czeskich, licząca około 30 tysięcy głów. Osadnicy ci, jako lojalni obywatele polscy, doznają pieczołowitej opieki państwowej. Można powiedzieć, że ta wysepka czeska posiada 33 szkoły państwowe, w których uczy się obok języka polskiego także czeskiego, nadto 9 szkół prywatnych, utrzymywanych głównie przez „Czeską Maticę szkolską w Łucku“. W lecie br. odbył się w Łucku specjalny kurs języka czeskiego dla nauczycieli w tych szkołach, a uczestniczyło w nim 30 Czechów, 5 Polaków i 4 Ukraińców. Nauczyciele czescy na Wołyniu biorą żywy udział w życiu społecznem swych wiosek, głównie zaś w działalności oddziałów łuckiej „Maticy Czeskiej“, w strażach pożarnych itd. Wszelkie uroczystości narodowe i okolicznościowe, przedstawienia teatralne itp. mają w nich ruchliwych inicjatorów i organizatorów. Dodać należy, że Czesi wołyńscy posiadają też swój organ, wychodzący raz na tydzień w Kwasiłowie pod Zdołbunowem p. t. „Hlas Volynie“. Obok tego przychodzi tu w znaoznej stosunkowo ilości prasa czeska z republiki tak polityczna, jak gospodarcza i wyznaniowa, — głównie ewangelicka.

Organizacje oświatowe w Czechosłowacji otaczają — rzecz jasna — tę wyspę wołyńską troskliwą opieką kulturalną. Z Czechosłowacji napływają tu więc wzorowe biblioteczki, zwłaszcza dla młodzieży, biblioteczki któremi dysponuje i które rozdziela „Matica Czeska“. Czesi wołyńscy urządzają co pewien czas wycieczki do Pragi, a znaczenia ich nie trzeba chyba podkreślać. Wspomnieć tu należy, że w swoim czasie odbył się nawet w Pradze czeski specjalny kurs dla czeskich nauczycieli z Wołynia.

Rurociągi naftowe
W AMERYCE.

Długość rurociągów naftowych w Stanach Zjednoczonych Am. P. wynosi 85.000 mil angielskich, czyli przeszło 150.000 kilometrów rur. Długość linij rurociągowych równa się jednej trzeciej długości linij kolejowych St. Zjednoczonych, przewyższa dwukrotnie długość kolei niemieckich, a czterokrotnie angielskich. Transport rurociągiem sto baryłek ropy kosztuje po przeliczeniu na naszą walutę 35 do 95 gr. za milę angielską, co stanowi jedną dziesiątą część frachtu kolejowego. Rurociągi w Ameryce znajdują się przeważnie na głębokości około 20 cali pod ziemią, a tam, gdzie klimat ostrzejszy, głębiej. Średnica rurociągu wynosi 4 do 12 cali angielskich. Wzdłuż rurociągu znajdują się w odległości około 70 kilometrów stacje tłoczenia. Przy każdej takiej stacji jest zbiornik magazynowy o pojemności do 55.000 baryłek. Czterocalowy rurociąg z ciśnieniem około 68 atmosfer na jeden cm. kwadratowy tłoczy 3.800 baryłek dziennie, 6-cio calowy — 10.000, 8-mio calowy — 21.000 baryłek. Manometry, znajdujące się na każdej pompie, sygnalizują wszelkie przerwy w ruchu, spowodowane niezręcznościami rurociągu. Organizacja sieci rurociągowej w Stanach Zjednoczonych jest podobna do organizacji kolei żelaznych, gdyż posiadają one również swoje bocznice, zwrotnice, urządzenia stacyjne, telefoniczne i telegraficzne.

Niezwykłe a mało znane zawody.

PŁACZKA POGRZEBOWA. — SPECJALISTKI IMIENNE. — ZAPALACZ ZAPAŁEK. — BUTELKARZ DYMU. — WYCHOWAWCA ROPUCH. — OPINJODAWCZYNIE KOSMETYCZNE. — ZAWODOWY TANCERZ.

Kilka dni temu w Wiedniu aresztowano za żebractwo pewną staruszkę. Przed sądem zapytała ją, czem się trudniła.

— Jestem „lamentierweib“ (płaczka) — odpowiedziała.

— I to ma być zawód? — spytał zdziwiony sędzia.

— A czemu by nie? — wytłomaczyła stara. Jestem zależną od gminy żydowskiej i wypełniam to, co mi każą.

— A cóż takiego wam rozkazuje ta gmina żydowska?

— Płakać... bo zdarza się bardzo często dziś, panie prezydencie, że ludzie biorący udział w pogrzebie okazują zbyt wielką obojętność. Jeżeli więc gmina zauważy, że publiczność nie okazuje widocznego żalu po nieboszczyku, posyła po mnie... a ja się modlę i płaczę.

— A czemu nie pracujecie?

— O Boże wszystkich bogów — wybuchła stara — czyż to nie jest praca? Od 25 już lat modlę się i lamentuję na zamówienie i to jeszcze za mało?

70-letnią staruszkę uwolniono

Dziwny zawód, ale czy takich zawodów mało na świecie? Tajemnicą np. jest, że kilka czcigodnych niewiast żyje sobie we Wiedniu w doskonałych warunkach... wymyślając imiona dla noworodków. Nazywają je „specjalistki imienne“. Nie jest bowiem rzadkością, że gdy urodzi się dziecko, rodzice są w kłopocie lub niezgodni ze sobą w sprawie wyboru imienia. Wówczas zanosi się maleństwo do „specjalistki imiennej“, która bada, stwierdza barwę oczek, kształt noska, informuje się o stanowisku społecznem rodziców i wybiera imię dla małego stworzonka, zapewniając, że to imię tylko nadaje się i że ono przyniesie mu szczęście w życiu. Stałej taryfy, jak się zdaje, niema... lecz każdą ofiarę, powyżej 50 szylingów, przyjmuje się z podziękowaniem.

Mało znanym jest również zawód robotnika, zarabiającego na życie tylko bezustannem zapalaniem, przez 8 godzin z rzędu, zapałek. W każdej bowiem fabryce zapałek, pracują robotnicy specjaliści, którzy wypróbowują zapałki, pochodzące z poszczególnych oddziałów i nic innego nie robią przez cały rok.

Są jeszcze „butelkarze dymu“, tj. robotnicy, którzy zbierają dym unoszący się z pewnych określonych jakości drzewa, w butelki, aby go zużyć następnie w wędzeniu szynek.

Od kilku lat, świetne interesa robią „wychowawcy ropuch“. W zniszczeniu robactwa ogrodowego ropucha oddaje, jak wiadomo, znaczne usługi;, powstał więc odpowiedni przemysł i ropuchy, wychowane w odpowiednich miejscach, są odsprzedawane po składach zoologicznych jak każde inne zwierzę domowe

Nie do uwierzenia wielką jest liczba kobiet, utrzymująca się ze sprzedaży wielkim firmom handlowym opinji znakomitych osobistości o wartości np. nowego środka kosmetycznego, perfum lub jedwabnych pończoch.

Że wielu mężczyzn zarabia obecnie jako „mannequins“ w domach konfekcyjnych lub jako zawodowi tancerze w eleganckich hotelach, jest publiczną tajemnicą. We wszystkich wykwintnych lokalach większych stolic europejskich gość, wchodząc na salę, znajduje na stoliku zawiadomienie, drukowane na eleganckim bristolu, że... dyrekcja może, na życzenie, służyć paniom prawidłowo zakontraktowanym tancerzem, za którego bierze odpowiedzialność. Wystarcza jedno spojrzenie w stronę uważającego dyrektora sali i natychmiast elegancki tancerz we fraku, o wyglądzie prawdziwego gentlemena, przedstawia się pani do takiego tańca, jakiego sobie ona tylko życzy. Tajemnica nie jest tajemnicą, a jednak pozostaje nią, gdyż wszystko odbywa się tak dyskretnie, że mało kto, oprócz zainteresowanych, może się połapać, iż elegancki tancerz jest tylko wynajętym na godzinę lub więcej. Po ukończeniu balu przymierze się rozwiązuje. Nieraz zdarza się jednak przeciwnie... lecz wówczas dyrekcja hotelu nie ma powodu do interwencji, pod warunkiem jednak, że w czasie balu zawodowy tancerz nie będzie prowadził poufnych rozmów z partnerką i nie zatańczy więcej jak trzykrotnie przez cały czas trwania „five o clock the“ z jedną i tą samą panią.

Dnia 22 września 1927 r. Nr. E. 1181|27.

Ogłoszenie o licytacji.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rewiru Olkuskiego, zamieszkały w Olkuszu, na zasadzie art. 1030 u. p. c. ogłasza że w dniu 19-go października 1927 r. o godz. 10-tej rano w Bolesławiu przy Urzędzie gminy odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji różnych ruchomości, a mianowicie: kredensu otomany it.p. oszacowanych na 830 zł. (ośmset trzydzieści zł.,) a należących do Jana Rydzewskiego, zamieszkałego w Krzykawie gminy Bolesław.

6180 Komornik Sądowy: W e w e r e k.

Dyrekcja
Kursów Gimnazjalnych
w Sosnowcu,
(Targowa 12, Szkoła Handlowa)
zawiadamia, że lekcje na kursach rozpoczną się dn. 29-go września o godz. 7 wiecz. 6191

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania domek, trzy pokoje z kuchnią z przyległym placem około 50 pr. w Pogoni. Wiadomość w Administracji Kurjera Zachodniego w Sosnowcu. 6113-2

Sklep z materjałami piśmiennymi w Dąbrowie, tanio do sprzedania. Wiadomość: Będzin, Kołłątaja 23 m 6 Codziennie od godz. 19-ej. 6193-3

Posady i prace.

Potrzebny chłopak samotny z utrzymaniem do konia, który zna gospodarstwo Wiadomość: Czeladź, Rynek 17, Sztuka 6083

Gospodyni-kucharka, lat 37 bardzo zdolna, szuka posady do kasyna lub prywatnie jako samodzielna. Zgłoszenia do Adm „Kurjera Zachodniego" pod „Nadzieja". 6084-3

5 zł 6 pocztówek retuszowanych Fotografja Artyst. S. Mieszkowskiej Sosnowiec, Piłsudskiego 20. 6128-2

Potrzebny pomocnik fryzjerski. Sosnowiec, Nowopogońska 29, Wł. Drygalak 6189

Potrzebni chłopcy do sprzedaży przy pociągach na st. Ząbkowice Zgłaszać się z rodzicami lub opiekunami. 6188

Lokale.

Dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia na Pogoni Zgłoszenia do Administracji „Kur. Zach." pod „K. C. Pogoń". 6183

Poszukuje się pokoju z kuchnią w okolicy szkoły Staszica od 1 listopada Czynsz obojętny może być za rok zgóry. Zgłoszenia pisemne Inż. Czaplicki, kopalnia Juljusz poczta Kazimierz. 6166-3

INSTYTUT MUZYCZNY największe Konserwatorium na Śląsku, przyjmuje nadal wpisy uczni, codziennie w Sekretarjacie — Katowice—Teatralna 7 od 10—1 i od 3—7. 6106-17

Różne.

Sklep Pluton, Sosnowiec Piłsudskiego 14. Najlepsza kawa palona, herbata, kakao, cykorja figowa, makaron włoski. 6176-2

Nauka i wychowanie.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekulowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu prawa, kaligrafji, pisania na maszynach. Po ukończeniu świadectwo ŻĄDAJCIE PROSPEKTÓW! 5531-1

Zgubione dokumenty.

Genowefa Korycińska zgubiła dowód osobisty kolejowy Nr 86140 wydany przez Dyr. Warszawską. 6158-3

Cherszlik Kalmowicz zgubił kartę zwolnienia, wydaną przez PKU Sosnowiec 6157-3

Krawczyk Ludwik zgubił portfel z poświadczeniem komisji poborowej rok. 1905 i wyciąg z ksiąg ludności 6155-3

Jan Jedynak zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sosnowiec, którą unieważnia.

Jarosz Józef zgubił książkę wojskową i rozkaz wyjazdu wydany przez 52 p. p. w Złoczowie. 6182

Marcin Mentel zgubił książkę Kasy chorych nr 39356. 6186-3

Horoń Stanisław zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec. 6184-3

CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie 5 Zł.
Cena egzemplarza 20 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	50 gr.
W tekście	35 „
W tekście, w kronice	50 „
Za tekstem . . . 5 „	15 „
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. układ 4-szpaltowy (do 50 wierszy)	15 gr.
„ (do 80 „)	25 „
„ (do 100 „)	30 „
„ (ponad 100 w.)	35 „

Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 15 gr. za każdy wyraz. Najmniej 1 zł. Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Ogłoszenia w dodatku ilustrowanym, oprócz 1-ej stronicy, 1 cm.² Zł. 1.50.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.
Katowice: REDAKCJA i ADMINISTRACJA ul. Andrzeja 1/I. p. Telefon Nr. 23-34.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 9, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Dęblińska 1 Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".